Nr. 4. We Lwowie — Środa dnia 6. stycznia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor 50	
kwartalnie	6 „	7 „ 50	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h.
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 32; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 15; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Od wydawnictwa.

Zorganizowaliśmy w ten sposób nasze wydawnictwo, że *Gazeta Narodowa* wychodzi dopiero o godzinie 6 wieczorem i w ten sposób przynosi wiadomości o wszystkiem, co w ciągu całego dnia zaszło. Nasz korespondent wiedeński w porozumieniu z tamtejszem ogólnem biurem telegraficznem, w ostatniej chwili tuż przed wyjściem numeru, telefonuje nam jeszcze o ostatnich wypadkach. Czytelnik więc we Lwowie jeszcze tego samego wieczora ma przegląd wypadków z dnia całego, czytelnik na prowincyi zaś zaraz nazajutrz rano i w tej szybkości informowania nikt nas uprzedzić nie jest w stanie

* * *

Miesięczna prenumerata *Gazety Narodowej*

wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony)

na prowincyi zaś z przesyłką pocztową

1 złr. **25**

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3** zł. **75** ct. czyli 7 kor. 50 gr., półrocznie **7** zł. **50** ct., czyli 15 kor.

* * *

Na podstawie układu z warszawskiem Towarzystwem akcyjnem artystyczno-wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści“

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki, obejmujący beletrystykę sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz **dodatek powieściowy** w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą **1** zł. **20** ct. kwartalnie, a **2** zł. **40** ct. półrocznie,

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Posiadamy, że prenumeratorowie nasi, oprócz *Tygodnika mód i powieści*, mogą także nabywać po znacznie zniżonej cenie warszawskie tygodniowe, ilustrowane dla rodzin polskich, pismo:

„ZIARNO“

wychodzące co tydzień w objętości 24 stron a zawierające powieści, nowele, opowiadania historyczne, opisy zjawisk przyrody, najnowszych postępów wiedzy i wynalazków, artykuły społeczne, przeglądy literackie i artystyczne, rady gospodarskie, humorystykę, mody, łamigłówki, szachy itd.

W ciągu roku zamieszcza *Ziarno* przeszło **600 ilustracyj** najstaranniej wykonanych i wytwornie odbitych, dzieł sztuki czarnych i kolorowych, rysunków, widoków itd.

Nadto z końcem każdego miesiąca otrzymują bezpłatnie prenumeratowie *Ziarna* jako premium broszurowany tom o 180—200 stronicach treści powieściowej i pouczającej — razem więc rocznie **bezpłatnie 12 tomów.**

Dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* **zniżona cena** prenumeraty *Ziarna* **wraz z 12 tomami** wynosi rocznie tylko **4** zł. **80** ct. czyli 9 kor. 60 hal a kwartalnie **1** zł. **20** ct. czyli 2 kor. 40 hal. Przedpłatę tę należy posyłać łącznie z prennumeratą *Gazety Narodowej* do administracyi *Gazety Narodowej* Lwów, Kopernika 7

W szeregu książek, przeznaczonych na r. 1904 jako premium dla prenumeratorów *Ziarna* są: **Dzieje elektryczności** według Jewolda opracował H. Wernic. (Z rysunkami); **Z pod serca** wiersze i śpiewki Kazimierza Laskowskiego (El-a) — z przedmową M. Gawalewicza; **Pruskie gniazdo**, opowiadanie historyczne przedstawiające dzieje powstania i rozwoju państwa pruskiego, według Pawła d'Estrè opracował H. Michałowski 3 tomy. (Z rysunkami); **Gwiazdy i ludzie**, zarys astrologii, przez A. L. Szymańskiego. (Z rysunkami); **Skarby pradziadowskie**. Powieść historyczna z XVII. w., przez Walerego Przyborowskiego. 2 tomy; **Skały i kamienie**. Zarys mineralogii, opracował Robert Wierzejski. (Z rysunkami); **W cukrowni**. Powieść Kazimierza Laskowskiego na tle współczesnych stosunków w W. Księstwie Poznańskiem. 2 t.; **Przepowiadanie pogody**. Zarys meteorologii przez Gabryela Tołwińskiego. (Z rysunkami).

Serbia i Obrenowicze.

Od naszego korespondenta.

Belgrad 1. stycznia.

(IV) W ten sposób wytworzył się stan, który się dalej utrzymać nie mógł. Aleksander widząc cały naród w opozycyi i chłód, jaki wiał z wojskowych szeregów, mógł to złe zażegnać, ale nic ku temu nie uczynił, przeciwnie dalej za poradą Dragi usuwał od siebie ludzi zasłużonych, aż przyszło do tego, że oficerowie zawiązali sprzysiężenie przeciw niemu i królowej. O wszystkiem tem wiedzieli oboje; wiedział król i królowa na trzy miesiące przed krwawymi wypadkami. Przyjaciele życzliwi radzili, doradzali królowi dwa sposoby zażegnania sprzysiężenia; pierwszy wezwać oficerów i zapytać ich szczerze, czego sobie życzą, a oni odpowiedzieliby mu: „usuń Dragę“, — drugi zaś sposób: nie dać się sprzysiężeniu rozwinąć, winnych aresztować, osądzić, a gdy się znajdzie stosowna chwila, dać im amnestyę.

Żaden z tych dwóch sposobów nie trafił do przekonań Dragi, ona radziła pilnie strzedz sprzysiężonych, by wszystkich jej nieprzyjaciół skompromitować, a gdy przyjdzie stosowna chwila, oddać pod nóż. Ażeby jednak równocześnie i z narodu wybrać tych, którzy byli zdecydowanymi jej przeciwnikami, postanowiono rozpisać nowe wybory do skupczyny, zgłosić kandydatury ludzi najbardziej znienawidzonych w narodzie i przymusić wszystkich pod nahajem policyjnym, by głosowali na policyjnego kandydata, rozgłosiwszy wprzód, że to dzieje się po rozkazie króla, a kto nie zechce głosować, uważany będzie za przeciwnika tronu.

W chwili decydującej wszyscy ludzie samoistnych przekonań uchylili się od głosowania, ich imiona w liczbie 5.000 policya skrzętnie spisała, bo tak król rozkazał i wysłała do Belgradu, gdzie wybrano z nich dla tronu najniebezpieczniejszych, by z nimi postąpić tak, jak król zechce, to jest wymordować lub osadzić w więzieniach. Ażeby uzyskać pozór do tego gwałtu, postanowiono wykonać parodyę atentatu na parę królewską, mianowicie mieli się znaleść ludzie, którzy strzelając z palnej broni ślepymi nabojami, mieli dać broń w ręce policyi, by ta mogła bezzwłocznie aresztować konskrybowanych, tak wojskowych, jak i cywilnych, jednych od razu wymordować a innych postawić pod sąd wojenny i rozstrzelać.

Sprzysiężeni oficerowie dowiedzieli się o całym planie, który miano 11. czerwca wykonać i ażeby do wykonania tego planu nie dopuścić, zrobili to, co zrobili i za co im cały naród serbski serdecznie wdzięczny — a *Gazeta Narodowa* tę korespondencyę ma zawdzięczyć serbskim oficerom, gdyż, gdyby nie oni, na grobie korespondenta jużby porastała trawa.

W Serbii niema dwóch zdań; cały naród przyjął fakt dokonany z radością i jeżeli ktoś myśli, że nierozważny krok kilku młodych oficerów był wymierzonym przeciwko królowi, ten się myli. Pozycya króla tak jest silną, że nie potrzebuje się obawiać sztuczek dyplomacyi; one tylko zacieśniają serdeczny stosunek króla z narodem, który obecnie bardzo jest pożądanym.

My tu nie wierzymy, by się udała pacyfikacya starej Serbii i Macedonii. Serbia przygotowana i uzbrojona wyczekuje wiosny, a jeżeli dyplomatyczne zabiegi zawiodą, znajdą się hufce ochotników na początek; przecie Sarafow nie przyjechał w gościnę tylko do Belgradu. Dyplomacya zamiast opłakiwać królowę Dragę, lepiej by się zasłużyła i Serbii i dworom, które zastępuje, gdyby się zgodziła na fakt dokonany, nie robiąc trudności. Obrenowicze krwią narodu ociekli, krwią własną przypieczętowali, bo krew niewinnie wylaną krwią się tylko zmywa. Nemezis!

Ich wielkie zasługi około Serbii uzna historya, ale dopiero wtedy, gdy w toni wieków i zapomnienia zgubią się ich ciężkie grzechy i zbrodnie dokonane na narodzie. Dziś jednak wszystko za świeże i nieprzebolałe, by można o Obrenowiczach wydać sąd bezstronny.

W prasie europejskiej po wypadkach belgradzkich potępiono zamordowanie pary królewskiej, sądząc mylnie, że detronizacyą i wypędzeniem z kraju mogło się to samo osiągnąć. To twierdzenie jest nowym dowodem, jak mało Europa zna Serbię i panujące w niej stosunki. Nie pomyślano o tem, że nie całe wojsko miało udział w sprzysiężeniu i że byli i tacy komendanci, którzyby stanęli po stronie wypędzonego i zawrzałaby straszna bratobójcza walka, a choćby rewolucya nawet zwyciężyła i wylały się całe potoki krwi narodu, cała sprawa mogłaby się obrócić na niekorzyść ziemi, boć ta sama dyplomacya, która dzisiaj w pół roku po wprowadzeniu nowego stanu rzeczy i mimo tego, że w Serbii włada porządek i ład, czyni trudności, a cóżby było wtedy, gdyby miała rzeczywisty powód do wmieszania się. Jej akcya mogłaby tak uspokajająco działać na naród i tak go uspokoić, jak uspokojono dzielnych Burów, poczytując im bohaterstwo za zbrodnię. Mogło się wydarzyć i to, czego się Serbia najbardziej obawiała, że usłyszelibyśmy w naszej ziemi marsz „Wen der Jäger“ i okupacyę z nią i losy nieszczęśliwej Polski. Najgorszem jednak i największem nieszczęściem kraju byłoby, gdyby dynastyczne pytanie zostało otwarte, i król i naród musiałby się opędzać przed zamachami i intrygami pretendentów do tronu. Dziś całe pytanie definitywnie załatwione i przecięte, jak węzeł gordyjski.

B. B.

Od Redakcyi. Listy naszego korespondenta *B. B.* pt. „Serbia i Obrenowicze“ drukowaliśmy dosłownie. Pisane są one ze stanowiska serbskiego czysto narodowego i z tego stanowiska osądzony jest w nich dramat czerwcowy. Musimy się jednak zastrzedz, że dramat ten podlega także sądowi ze stanowiska ludzkiego i etycznego.

Armia niemiecka w r. 1903.

Wprawa mechaniczna i przewaga cyfrowa jeszcze nie stanowią przewagi jednej armii nad drugą, nie zabezpieczają bezpieczeństwa państwu. Daleko potężniejszym decydującym wymogiem jest ścisła spójnia wewnętrzna, karność, na wzajemnem zaufaniu między przełożonymi a podkomendnymi na wychowaniu i nawyku, daleko więcej, niż na władzy zewnętrznej polegająca — dalej ochoczość służbowa, dzielność moralna, odpowiadające wojnie a nie paradom teatralnym odpowiadające wykształcenie, spokojne, stateczne, siebie i celów swoich świadome kierownictwo, nie zaś niespokojna mania innowacyj w samych mniej więcej obojętnych drobnostkach.

Pod tym względem należy rok ubiegły nie do najpomyślniejszych w dziejach armii niemieckiej — wywodzi pułkownik emerytowany Gaedke, znakomity krytyk wojskowy pod powyższym napisem w *Berliner Tageblatt*. Cały szereg (powiada on) niemiłych i bolesnych wypadków zwrócił w sposób wcale nie pożądany uwagę na wewnętrzny stan armii niemieckiej i nawet w kołach konserwatywnych wywołał obawy, jeżeli nie na dzisiaj, to na przyszłość. Czy rozwój nasz militarny toczy się jeszcze torami zdrowymi? Upadku dotąd nie znać ale pojawiają się usilne przestrogi i budzi się obawa, że już zchodzimy z zenitu.

Znakiem nurtującego po cichu niezadowolenia jest to mnóstwo oburzających katowań, które wytępiają w żołnierzu poczucie honoru. W kilku miesiącach popełni ten i ów przełożony setki, ba tysiące nadużyć, które nie jednego żołnierza popędziły do samobójstwa, a użalać się nie poważył. Nie o to chodzi, czy żołnierz słusznie lub niesłusznie obawiał się kary za skargę, ale to straszne, że obawa taka istnieje — dowodzi ona, że zaufanie w sprawiedliwość przełożonych upadło.

Nie podobna winić o to podoficerów, że to się popsuło. Owszem są oni nazbyt przeciążeni i bardzo szybko się starzeją, jak znowu pomiędzy oficerami wzmaga się roznerwowanie wskutek nieustannego a ciągle potęgowanego nacisku o lepsze wyniki, ciągle wzmagającego się wysilenia w służbie, naganiania. W końcu tworzy się usposobienie duszne, grunt bagnisty, z którego owe katowania bujnie wykwitają.

Sposób, w jaki prowadzono proces w sprawie Forbach, musiał wywołać zaniepokojenie. W kołach decydujących postanowiono zamknąć gębę niewygodnym krzykaczom, zamiast złe z gruntu wykorzenić. Swiat to przecie do góry nogami wywrócony, jeżeli władza oskarżająca musiała obżałowanemu wykazać, iż prawdę opisał, aby go tylko można było pociągnąć do odpowiedzialności. Fatalnie też wypadło wrażenie tajemniczego, z osobliwymi środkami ostrożności zakomunikowanego ciału oficerskiemu reskryptu cesarskiego z powodu Forbachu — wydało się, jakoby niezawisłość sądownictwa wojskowego zagrożoną została.

Literatura na polu wojskowem w ostatnich czasach coraz więcej zabarwia się ponuro i to nie tylko w powieściach, jak Beyerleina, Bilzego, ale w rozprawach poważnych. Są to pojawy, których lekkomyślnie przeoczać nie wolno, snać w coraz szerszych kołach wzmaga się niezadowolenie, pod powierzchnią błyskotną odsłaniają się zarody złego, groźne na przyszłość, jeżeli się im wczas nie zapobieży.

Juścić panuje zbytek między oficerami, jak na muzyki, na prezenta pożegnalne, kasyna ale najgorszem marnotrawstwem jest nieustanna zmiana mundurów coraz droższych. Zmiana goni za zmianą, a każda następna jest tak samo brzydka i nie potrzebna jak poprzednie. Dawniej był mundur sztywny, ale miał swoje piękne narodowe, rasowe; mundur dzisiejszy postradał wszelki charakter, ale wcale nie jest odpowiedniejszym na wojnę.

Ale ostatecznie mniejsza z tem; daleko gorzej jest, że się tymi i innymi sposobami z porucznika robi człowieka zepsutego, zadufanego, że stawia się go w pozycyi, która widokom jego na przyszłość zgoła nie odpowiada. Zbyt późno dobija się stanowiska samodzielnego w wojsku, płacy wystarczającej, a zbyt wcześnie musi nieraz wystąpić z wojska, wydany na próżniactwo i nędzę. Tak świetna zrazu pozycya społeczna kończy się prawie zawsze straszliwym dysonansem i głębokim upadkiem.

„Ta sprzeczność, ta niepewność w zawodzie obranym, nasz sławny system odmładzania“, połączone z niezdrowem podniecaniem ambicyi, z ciągłymi wyścigami i nagrodami, nieustannie wzrastającemi wymaganiami, wychowują karyerowiczostwo, które zatruło ducha oficerów naszych. Tak się wszystko schodzi jedno z drugiem. Dodajmy do tego brak oficerów. Cały zgoła system wymaga reformy — jesteśmy już na drogach które ni znacznie, ale z pewnością w dół sprowadzić mogą.“

Schlesische Ztg. (organ konserwatywny) zaleca ministrowi wojny stawić się twardo — kończy autor. Ale to podobno przecenia ona teraźniejsze stanowisko ministra wojny, który dzisiaj niczem innem nie jest, jak najwyższym wojskowym urzędnikiem administracyjnym. Jeżeli on się twardo postawi, to wnet wyleci z urzędu. Także pod tym względem wymagają reform nasze stosunki“.

Jak to zakończenie, tak cały w ogóle artykuł jest oskarżeniem, wprost przeciw ces. Wilhelmowi II. wymierzonem. I takie same oskarżenia ukryte, ale też dla każdego Niemca aż nadto zrozumiałe, pojawiają się także w prasie konserwatywnej. Tak np. wspomniana *Schlesiche Ztg.* wykazuje długą litanię zmian w mundurze za rządów Wilhelma II., tudzież, ile oficera kosztowała każda zmiana. Poprostu, wierzyć się nie chce!

Korespondencye.

Paryż 30. grudnia.

(Paryżanin pośród mormonów. — Sekta Brighama Young — Żony poligamów.)

Znany tutejszy publicysta, Juks Huret, ogłosił tymi dniami wrażenia z podróży swej do Ameryki, z których najbardziej interesującym jest ustęp, gdzie jest podana rozmowa jego z kobietami, należącemi do sekty mormonów. Znaną jest rzeczą, że wyznawcy Józefa Smitha i jego następcy Brighama Young mogli żyć jawnie w poligamii przez lat 10, począwszy od r. 1852. Rząd centralny Stanów Zjednoczonych tolerował wielożeństwo w Utah tak długo, dopóki przeciwko praktykom mormońskim nie zwróciła się opinia publiczna.

Trzy ustawy z lat 1862, 1882 i 1887 wydały coraz to surowsze zarządzenia przeciw poligamii. Mormoni, przebywający w okolicach jeziora Salato, poddali się prawu, ogłaszając zarządzenie swego arcykapłana, który oświadczył, że Bóg nie wymaga już od nich, by odnośnie do wielożeństwa ulegali ściśle doktrynie.

W czasach dzisiejszych sekciarstwo bywa uprawiane potajemnie. Mr. Huret odwiedził razu pewnego panią Wels, sędziwą staruszkę o rysach dystyngowanych i mimo siwych włosów wcale przystojną kobietę. Zaprosiła ona do siebie kilka przyjaciółek, należących do sekty mormonów. Jedna z nich była córką Brighama Young, człowieka niezwykłego, który swego czasu spowodował secesyę mormonów z Missisipi nad jezioro Salato.

— Ojciec mój — mówiła p. Wels — był człowiekiem słusznym, silnym, przystojnym, wszechwładnym. Wszyscy mu byli posłuszni, jak królowi, jak Bogu. Brigham miał 21 żon.

Publicysta paryski dał wyraz swemu zdziwieniu, wyznając, że niema dokładnego wyobrażenia o zasadach mormonów. Powiedział on, że kobiety w Europie nie mogą zrozumieć a przedewszystkiem dopuścić do tego, by kobiety nie-muzułmanki miały żyć ze sobą jako żony, jako rywalki o względy ukochanego wybrańca.

— Przedewszystkiem — odpowiem p. Wells — u mormonów nie może być mowy o rywalkach. Wszystkie żony mormona muszą żyć w najlepszej zgodzie i przyjaźni. Między niemi nie trudno o przyjaźń a nawet miłość. Skoro bowiem kochają tego samego wybrańca swych serc, musi je łączyć podobny gust i wspólna nić sympatyi. Ta sympatya wzrasta, jeśli wspólny małżonek potrafi swe ukochane porówni dzielić miłością. Jest to rzeczą taktu a nawet powagi. Nie każdy mężczyzna godnym jest poligamii.

— To mnie nie przekonywa — rzecze publicysta, — skoro kobieta oddaje swe serce bez żadnych zastrzeżeń i całkowicie wybranemu mężowi ma prawo domagać się, by i on należał do niej całkowicie i nie podzielał swych afektów z innemi...

Pani Wells poczęła przemyśliwać nad odpowiedzią; tymczasem wyręczyła ją inna sekciarka, oświadczając stanowczo:

— Wolę być dziesiątą żoną człowieka o szczytnym charakterze, niż jedyną człowieka niższego.

Rozumiem panią; ale czy nie wolałaby pani być żoną jedyną człowieka z pięknym charakterem?

12

Romuald Theodorowicz.

Abderyci.

Obrazki z życia prowincyi.

(Ciąg dalszy.)

Gdy po odejściu Ferdzia, powróciłem na nowo do rozpoczętych czynności, wbiegł Mańcio.

Przeprosiłem go, że jeżeli przyszedł na pogadankę, to obecnie nie mam czasu, bo mam wielu klientów i służę mu za godzinę, lecz Mańcio odpowiedział mi całkiem poważnie, że sam przyszedł w interesie i żąda pomocy prawnej.

Mańcio był wzburzony i opowiadał długo i szeroko.

Po wybadaniu klienta przyszedłem do przekonania, że Mancio żąda aby wnieść w jego imieniu skargę przeciw Makiewiczowi o obrazę honoru.

Obraza nastąpiła w kasynie wobec więcej osób w taki sposób, że Mancio miał się wyrazić, iż ukończył ośm klas gimnazyalnych, tylko nie złożył matury. Makiewicz zaś miał na to powiedzieć z przekąsem, że Mancio lata gimnazyalne liczy w ten sposób, że repetowawszy cztery lata czwartą klasę, zdaje mu się teraz, iż ukończył ośm. na to Mancio odpowiedział trochę ostrzej, w końcu zaś Makiewicz nazwał Mancia rynocerosem.

Wszystko zresztą bym mu jeszcze podarował — dodał Mancio — ale słowa: rynoceros mu nie podaruję.

Przedstawiałem mu, czy nie lepiej będzie zakończyć tę sprawę w drodze honorowej lub ugodowo.

Mancio ani słyszeć o tem nie chciał.

— Ja z takim błaznem bić się nie myślę, sobiebym tylko ubliżył; ja go nauczę w sądzie rozumu. Co mu, proszę pana, może być za to?

Odpowiedziałem, że kto kogo publicznie lub przed więcej osobami czynnie znieważa, albo chociażby nawet w jego nieobecności przezywa, karanym będzie na żądanie obrażonego aresztem od trzech dni do jednego miesiąca.

— Tylko nie wiem, czy wogóle nazwanie kogo rynocerosem jest obrażającem?

Mancio uznał, że miesiąc kary jest za mało.

Dodałem, że areszt ten może być podwyższony do trzech miesięcy, jeżeli obraza nastąpiła na takiem miejscu, gdzie zachowanie przyzwoitości szczególnie jest wymagane.

— To właśnie dla mnie dobre — zawołał Mancio — bo kasyno wprawdzie nie jest kościołem, ale i w kasynie należy się zachowywać przyzwoicie; gdy sobie posiedzi trzy miesiące, będzie miał nauczkę na przyszłość.

Ponieważ Mancio żądał bezzwłocznego aresztowania, a przynajmniej wniesienia skargi, zacząłem już nawet dyktować ją pisarzowi, gdy w tem z impetem otworzyły się drzwi i wszedł Nadziański.

— Dobrze, że pana tu schwytałem — zawołał zobaczywszy Mancia — wiem, po co pan tu przyszedłeś, ale z tego nic nie będzie; je z Biberem podżegaliśmy was wtedy w kasynie naumyślnie dla żartów i my obaj jesteśmy winni. Panie doktorze proszę nie pisać skargi i posłać po Makiewicza i Bibera, pogodzimy ich przy świadkach.

Mancio schwycił kapelusz i chciał uciekać, ale zatrzymaliśmy go i odebraliśmy z rąk laskę i kapelusz.

Tymczasem posłałem służącego po Makiewicza i Bibera. W dziesięć minut obaj byli w kancelaryi, Makiewicz wprawdzie ocznawszy Mancia cofnął się i nie chciał wejść, ale nim się obaj spostrzegli, popchnęliśmy ich wzajemnie ku sobie i zmusili Makiewicza do przeproszenia Mancia, co tenże uczynił bardzo poczciwie i bardzo serdecznie.

Nadziański uznał, że takie przeprosiny na sucho dyabła warte.

— Zgoda musi być oblana, proszę panów zatem wszystkich, jak jesteście na śniadanie; ano panie doktorze, proszę rzucić akta pod stół i z nami.

Wymawiałem się, ale gdy Nadziański, nie chcąc o tem ani słyszeć, przemocą prowadził mnie ku drzwiom, obiecałem jak najsolenniej, że przyjdę wprost do Pawełkowskiego, a tymczasem jeszcze załatwię się z klientami i wstąpię do tabuli.

Po tem dopiero zapewnieniu wyniosł się cała kalwakata, a jeszcze z ulicy dolatywały uszu moich wesołe śmiechy i krzykliwy głos Bibera, dającego ojcowską admonicyę pogodzonym rywalom.

IIV.

W handelku

Obecnie w Galicyi należą już do wyjątków miasta i większe miasteczka, któreby nie miały handlu w guście Szkowrona lub handelku z gorącemi potrawami, na wzór krakowskiego Hawełki albo lwowskiego Musiałowicza.

W Jastrzębkowie cała inteligencya prawie przychodziła do sklepu Pawełkowskiego na drugie śniadanie, jadała gorące kiełbaski lub porcyę gulaszu i wśród pogawędki popijała „okocimera“, pilzneńskie bowiem nabijano tylko w niedzielę lub w wyjątkowych okolicznościach.

Gdy załatwiłem się z moimi klientami i wypisałem w tabul już całą litanię wszystkich Herszków i Moszków, którzy, jak pijawki, wpiły się w ojcowiznę Hrycia Bajdygi, naszego klienta, wstąpiłem stosownie do przyrzeczenia, danego Nadziańskiemu, do sklepu Pawełkowskiego, gdzie zastałem już całe towarzystwo czekające na mnie ze śniadaniem.

Gdyśmy po jednej i drugiej turze specyalnej jastrzębkowskiej przekąsili po parę kanapek, rozglądnąłem się po obu pokojach. Wszystkie prawie stoliki już były zajęte.

Przy sąsiednim stoliku obok nas politykowano zawzięcie. Aptekarz Sliwkowski twierdził, że Anglik szachraj, Turek rozbójnik i że od czasu, jak niema Bismarka, niema ludzi w Europie.

— Bismark — perorował Sliwkowski — to mi był polityk, w łapie trzymał całą Europę, ot tak — tu wyciągnął do usługującego chłopca rękę, w której trzymał próżną szklankę.

— Daj no mi jeszcze bombę!

Źle panie i niema co mówić — odezwał się zarządca pocztowy Slimakiewicz — wspomnicie panowie kiedyś moje słowa, przyjdzie Moskal i wszystko zabierze.

— Co pan też wygadujesz — obruszył się lojalny nadgeometra — Prusak nie da, Włoch nie da i my ostatecznie także coś znaczymy.

Slimakiewicz usiłował zagadać niefortunne poprzednie odezwanie się:

— A cóż panowie mówicie o Turku, o tych niepokojach w Macedonii?

— Niema porządku w Europie — podchwycił aptekarz — niema teraz nikogo takiego, powtarzam, w Europie, ktoby umiał tak po gospodarsku zaprowadzić ład i porządek; jabym im posłał naszego Badeniego, tenby ich wszystkich nauczył rozumu.

(C. d. n.)

Z powodu korzystnego zakupna jedwabii — oraz nowości na karnawał — poleca takowe po bardzo niskich cenach **Magazyn Schayerów.**

— Niewątpliwie. Lecz jest faktem, że kobiet wyższych jest o wiele więcej, niż mężczyzn. Muszą się one zatem kontentować wspólnym małżonkiem o charakterze wyższym.

— Należałoby sprawdzić, czy rachunek pani jest zupełnie ścisły — rzecze nieśmiało p. Huret.

— To rzecz dowiedziona! — zawołały chórem mormonki.

— Gdyby we Francyi kobieta dozwoliła, by jej mąż dzielił serce z innemi, znaczyłoby to, że nie kocha go prawdziwie. Chyba u was nieznaną jest zazdrość.

Kobiety wstrzymywały się z odpowiedzią; w końcu jedna z nich rzekła:

— I nam przychodzi cierpieć. Nie powinno się tego jednak okazywać; nie należy się zdradzać z zazdrością.

— Łatwo to mówić, ale jeśli cierpienie przechodzi siły... Jest to chyba rzeczą uczuciowości.

— Nie, to jest kwestyą dyscypliny.

Paryżanin nie dał się przekonać. Nabrał pojęcia, że te kobiety kochają raczej rozumem, niż sercem. Nie chciał jednak tego wyjawić i przeszedł na inny temat. Pragnął się dowiedzieć, jakiem było życie rodzin mormońskich za czasów, kiedy jeszcze poligamia była dozwolona; jak mogło 5 czy 6 żon tego samego człowieka żyć pod wspólnym dachem, jaki był los dzieci owych małżeństw.

Przystojna, 35-letnia brunetka czarno oka zabrała głos:

— Mogę to panu bez trudności opowiedzieć, jako jedna z 46 dzieci Brighama Yun-

W trzecim roku życia utraciłam matkę, lecz inne matki kochały mnie bardzo; nie odczuwałam sieroctwa. Miałam 18 sióstr, a 12 żon mego ojca mieszkało z nami. Nie było nigdy sporów lub niesnasek. Ojciec spędzał zawsze wieczory w domu. Odmawiał modlitwy, jadał z nami wszystkiemi. Moje matki żyły w wielkiej przyjaźni z sobą. Podziwiały siłę, zdolności, inteligencyę i dobroć ojca mego. Matki prowadziły często rozmowy na temat wychowania i religii mormońskiej. Ojciec miał ogółem 21 żon.

— Proszę też wziąć na uwagę — rzecze p. Wells — że między mormonami nie ma chorych ani rachityków. Nigdzie nie ma dzieci tak pięknych i zdrowych, jak u nas.

— Ogólnie rzecz biorąc — kończył p. Huret — panie nie zadroszczą Europejkom ich losu?

— Bezwątpienia nie. Ich mężowie oszukują je; one często o tem nie wiedzą, a kłamstwa mężów miewają fatalne następstwa. Jeśli wiedzą o niewierności małżonków, muszą wiele znosić. Dlaczego Europejczycy nie mają być szczerymi i wyznać otwarcie, że żyją w poligamii?

Żony mormonów są szczęśliwsze od innych. Mogą się kształcić, wychowywać dobrze swe dzieci i nie potrzebują troszczyć się ustawicznie o swych mężów. Zły humor małżonka rozdziela się na części i cząstki między wszystkie żony; każda zatem ma nie wiele do znoszenia. Skoro mąż widuje żonę rzadziej, niż u monogamów, miłość nie powszednieje. Uciechy miłości stają się bardziej intenzywne, a równocześnie i czyste.

W. Koryatowicz.

Teatry amerykańskie.

Dla Europejczyka teatr jest nie tyle może przedsiębiorstwem handlowem, ile instytucyą społeczną, czynnikiem kształcącym; nietylko polem popisu talentów aktorskich, lecz także siewcą nowych myśli, pośrednikiem w zaznajamianiu szerokich mas publiczności z nowemi ideami, kierunkami i zwrotami w literaturze i sztuce. W Ameryce zaś, to poprostu zwykłe przedsiębiorstwo, dające w zamian za pewną kwotę gotówki rozrywkę mniej lub więcej szlachetną.

Teatr amerykański musi dawać zyski i do tego jedynie dąży. Nie obchodzą go nic nowe dążenia, nowe kierunki; miarodajnemi dla niego są jedynie nazwiska sławne, dające wyzyskać się w reklamie, oraz gust publiczności. A gust to niewybredny.

Przeciętny Amerykanin, zbyt zajęty walką o byt, niema czasu na zgłębianie zagadnień sztuki. Usposobieniu jego odpowiada najlepiej rozrywka niewybredna, wzruszenie łatwe, rażący efekt sceniczny. Główną też jego strawę stanowią sztuki senzacyjne, melodramaty i pantominy, w których pierwszą rolę odgrywają wspaniałe kostyumy, oraz maszynerya sceniczna, pozwalająca odtwarzać na scenie z dokładnością łudzącą np. zderzenie pociągów, wybuch kotła parowego w fabryce, powódź lub pożar. Bawią go jeszcze operetki i farsy, przeładowane dowcipami politycznymi i lokalnymi.

Jeżeli Amerykanin uczęszcza na operę lub komedyę poważną, to tylko wówczas, gdy widzi na afiszach oraz reklamach, rozlepionych po wszystkich murach i parkanach, nazwiska słynne, spopularyzowane już przez prasę. Ciągnie go Modjeska (Modrzejewska), Irving, Coquelin, Sara Bernhardt, Reszkowie, Kochańska, Patti, Calvé tak samo, jak Ivetta Guilbert, Cleo de Merode, miss Duncan, miss Fuller lub pierwszy lepszy sławny albo osławiony śpiewak café chantanów paryskich, bo nie chodzi mu o treść sztuki, o jej zrozumienie, lecz o to, aby widział i słyszał osobę, o której tyle mówi, pisze i głosi świat dziennikarski, a może bardziej jeszcze sztuczna, wyśrubowana do rozmiarów w Europie nieznanych — reklama.

Do tego więc gustu stosują się przedsiębiorcy, a ponieważ wystawienie sztuk nowych wielkie sumy kosztuje, w przedsiębiorstwie zaś teatralnem przedewszystkiem o zysk chodzi — przeto w Ameryce niema wcale trup teatralnych, przebywających, jak w Europie, stale na jednem miejscu. Istnieją tylko trupy wędrowne. Trupy takie objeżdżają nieraz całe lata Stany Zjednoczone z jednym melodramatem, z jedną pantominą albo z kilku operetkami, przebywając w danem mieście od tygodnia do miesiąca — nie dłużej. Wyjątek stanowią angażowane w Europie trupy opery włoskiej, zjeżdżające na sezon do Nowego Jorku i Chicago oraz przedsiębiorstwa teatrzyków „variété“ w rodzaju Folies Bergeres w Paryżu albo Ronachera w Wiedniu.

Ma się rozumieć, że wobec ciągłego grania jednej i tej samej sztuki przez szereg miesięcy, zespół grających dochodzi do szczytu, do mistrzowstwa rzemieślniczego, mechanicznego i budzi zachwyt w Europejczykach, nie znających tajemnicy tej doskonałości. Ci jednak, dla których przyczyna doskonałości owej nie jest tajemnicą i którzy poznali organizacyę teatrów amerykańskich, wybaczą bez wątpienia artystom europejskim nie jedną usterkę w technice gry oraz przyznają im wyższość pod każdym względem.

Do obniżenia stosunków teatralnych w Stanach Zjednoczonych przyczyniają się nie mało syndykaty, ześrodkowujące w swych rękach nie tylko produkcyę utworów dramatycznych, ale także prasę fachową i gmachy teatralne. Walczą przeciwko nim, co prawda, aktorzy, tworząc związki, ale walka ta nie zawsze wypada dla nich zwycięsko, właściciele bowiem gmachów teatralnych obawiają się najczęściej narazić syndykatowi, dzierżawiącemu od nich gmachy i posiadającemu środki materyalne.

Ciągły wzgląd li tylko na zyski sprawił również to, że większość budynków teatralnych w Ameryce nie odpowiada najelementarniejszym wymaganiom bezpieczeństwa i wygody.

Amerykanie szczycą się przy lada sposobności teatrami takimi, jak „Auditorium“ w Chicago, „Metropolitan Opera House“ w Nowym Jorku i kilku innymi jeszcze w Bostonie, Filadelfii, Waszyngtonie, San Francisco i Nowym Orleanie teatry te jednak, to jednostki wyjątkowe śród setek teatrów innych, codziennie przez publiczność zapełnianych.

Powołujemy się co do tego już nie na spostrzeżenia osobiste, lecz rzeczoznawcy, aktora wiedeńskiego, Emanuela Reichera, który występował czas dłuższy w różnych miastach amerykańskich i temi słowy charakteryzuje tamtejsze gmachy teatralne z powodu katastrofy chicagoskiej:

„Niemal wszystkie sprawiły na mnie wrażenie pułapek na myszy, z powodu dziwnej swojej budowy. Niektóre zbudowane są w szeregu innych domów i pozbawione niemal bez wyjątku wyjść bocznych. Widz, który kupił bilet tani, na miejsce stojące, poza krzesłami, jest najwięcej przeciwko skutkom pożaru zabezpieczony. Tani ów bilet zapewnia mu bezpieczeństwo. Widzowie, zajmujący miejsca najdroższe, jak np. loże proscenium, są wprost narażeni na śmierć niechybną w razie pożaru, niemożliwością bowiem byłoby dla nich wydostania się z teatru. I przygotowawcze roboty na scenie odbywają się bez żadnego poczucia odpowiedzialności, w Ameryce bowiem nie rozporządza się tak, jak u nas, na zawołanie wykwalifikowanymi robotnikami teatralnymi.“

Dodajmy brak zupełny posterunków strażackich oraz to, że zwykle wyjścia ze wszystkich miejsc w teatrze ześrodkowują się w jednym, wspólnym przedsionku od ulicy, a będziemy mieli pojęcie o bezpieczeństwie większości teatrów amerykańskich.

Listy z kraju.

Podhajce 4. stycznia.

(Nowy Rok w Bokowie.)

Wieś Boków w powiecie podhajeckim, na granicy rohatyńskiego, własność p. Hilarego Peltza i Anny z Wartanowiczów Peltzowej, położeniem swojem, jakby murem, od ruchliwego świata odgrodzona, święciła nowy rok w sposób niezwykły. Z brzaskiem dnia usłyszano salwy moździerzowe, a na to hasło wszystkiemi ulicami i ścieżkami począł spieszyć lud wierny, miejscowy i okoliczny, Polacy i Rusini i gromadził się na wzgórzu około kościółka, przez wspomnianych właścicieli zbudowanego.

Gwarząc, spoglądają wszyscy ku wschodowi i pytają: czy już nadjeżdża? Kto? Oto marszałek żłóbka Jezusowego, którym jest kościółek, a w którym Najśw. Panienka chce złożyć na ołtarzu przez kapłana Syna Swojego na stałe już mieszkanie. Wieki na to czekały! czyż więc nie radośna i uroczysta chwila?

Po dłuższem wyczekiwaniu dolatują uszu wyczekujących dźwięki muzyki, z którą łączą się głosy ludzkie, to kolendy. Odpowiadają im ponowne wystrzały, a po chwili ukazują się młodzieńcy w rogatywkach i z lancami, na koniach, a za nimi liczna gromada ludu towarzyszy przyjeżdżającemu kapłanowi. Przed kościółkiem chorągwie w rzędach, a na ich czele poważny wiekiem i postawą fundator oczekują upragnionego gościa, a potem gospodarza.

Następuje krótkie lecz gorące wzajemne pozdrowienie, potem hymn narodowy, wśród którego kapłan wstępuje do kościoła, a w tym hymnie cały program przyszłej pracy: Na fundamencie wiary świętej — utrzymanie drogiej narodowości.

Tę dzisiejszą tak radosną uroczystość wyprzedziło *Diło* podaniem niezwykłej wiadomości a takiej, że fundatorem kościoła w Bokowie jest miejscowy ksiądz ruski. To w pewnej mierze, jakoby prawda, lecz właściwie gryząca ironia. Wspomniani właściciele Bokowa, wytrwałą pracą nabytego, z hasłem: „Z Twoich darów Tobie ofiara“, zamierzali wybudować kaplicę łacińską. Umiera rolnik Polak, a rodzina oddając mu ostatnią usługę, prosi, by miejscowy pleban ruski przyjął zwłoki do cerkwi. Odmawia, mimo usilne prośby, a na uwagę, że to boleśnie dotknie dziedzica, który go zaprezentował, odpowiada: „Ja już dawniej i dziedzica zmarłego do cerkwi nie przyjąłem“.

Ta lodowata odpowiedź rozgrzała serca właścicieli, którzy już nie kaplicę, lecz kościółek stawiają, dalej pomieszkanie dla księdza, 1000 koron rocznie i 50 morgów pola dla ufundowania samoistnej stacyi duchownej.

I oto w jaki sposób ruski ksiądz fundatorem, a zarazem destruktorem własnego probostwa, bo te 50 morgów miały być cerkwi oddane celem zabezpieczenia fundacyi mszalnej.

Czyn wspomnianych właściwych fundatorów sam się chwali, a jest niezwykły, bo to wioska średnia, gleba nie podolska i jest ofiarą nie z nadwyżki, lecz sobie ujętą, choć potrzebną, a jednak ochotnie i bez rozgłosu ofiarowaną.

Lecz pomyśli czytelnik, że ofiarę tak piękną spowodował właściwie odwet na ruskim księdzu. O nie! spowodowała ją prawdziwa miłość biednego ludu, bo w akcie fundacyjnym postawiony jest warunek dotąd niebywały, a mianowicie, by przyszły proboszcz spełniał funkcye bezpłatnie mieszkańcom Bokowa i z przyłączonych wsi wtedy, jeśli te funkcye w Bokowie odbywać się będą.

Cześć i wdzięczność takim fundatorom!

Ostoja

Kronika.

Lwów, dnia 5. stycznia 1903.

Kalendarzyk.

We środę 6. stycznia. Trzech Króli. — Gr. kat. Jewhanyi † — Kal. słow. Bojomira.
Wschód słońca 7·58, zach. 4·16.
We czwartek 7. stycznia. Walentego B. — Gr. kat. Rożd. Chrysta. — Kal. słow. Świętosława.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·17.
W piątek 8 stycznia. Seweryna Opata. — Gr. kat. Sobor Pr. Bohor. — Kal. słow. Mścisława.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·18
W sobotę 9 stycznia Marcyanny Panny. — Gr. kat. Stefana Muczn. — Kal. słow. Władymira.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·19.

— **Obywatelstwo honorowe** nadało m. Szczucin p. Emilowi Ciepielewskiemu, staroście z Dąbrowy, w uznaniu za zasługi podjęte w czasie powodzi.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcę sekcyjnego w ministerstwie handlu, Wojciecha Stibrala, generalnym komisarzem dla tegorocznej wystawy światowej w St. Lois.

Minister rolnictwa zamianował elewów leśnictwa Edwarda Lisowskiego, Teofila Iwanowicza, Waleryana Mironowicza i Dymitra Zurkuna asystentami leśnictwa.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Zamianowany referentem i assesorem Konsystorza metrop. został ks. dr. Jan Ślósarz, katecheta szkoły realnej we Lwowie. Przeniesieni: ks. dr. Władysław Henorowski, kooperator z Czerniowiec do Brzeżan, jako zastępca katechety przy gimnazyum, ks. Roman Rutkowski z Hnilcza ad Horożanka do Bukowa ad Konkolniki, ks. Franciszek Sochowicz z Podhajec do Hnilcza, ks. Paweł Jarosiński z Zak. OO. Karmelitów do Podhajec, ks. Hermenegild Wiech z Zak. Braci Mniejszych do Gwoździca i ks. Michał Wojerk z Gwoździca do Woronowa ad Obertyn.

Dyecezya przemyska. Administratorem w Jaśle zamianowany ks. Maksym Żurkiewicz. Przeniesieni: ks. Jan Bazylski z Szebni do Jasła, ks. dr. Eugeniusz Żukowski z Odrzykonia do Szebni, ks. Walenty Pelc, proboszcz i b. dziekan w Libuszy, na własną prośbę w stały stan spoczynku. Prezentę na probostwo w Dobrzechowie otrzymał ks. Wojciech Wnęk, proboszcz z Lubli, na probostwo w Polny ks. Dominik Urban, kooperator w Polny, a na probostwo w Domaradzu ks. Michał Nowakiewicz, proboszcz w Jaśliskach. Konkurs na probostwo w Jaśle rozpisano z terminem do 16. stycznia, a na probostwo w Libuszy z terminem do końca stycznia 1904.

— **Remuneracye dla praktykantów i auskultantów sądowych.** Ponieważ projekt ustawy o podwyższeniu adjutów dłużej służącym auskultantom i praktykantem nie mógł być załatwiony w parlamencie rząd przeto widział się spowodowanym przyjść im z pomocą w następującej drodze administracyjnej. Mianowicie otrzymają oni za styczeń i luty br. nadzwyczajną renumeracyę, która dotyczy praktykantów wszystkich państwowych gałęzi, którzy służą więcej niż 3 lata, złożyli ewentualnie wymagany egzamin praktyczny dla swej gałęzi i nie mieli śledztwa dyscyplinarnego. Wysokość tej nadzwyczajnej remuneracyi uregulowano w ten sposób, że otrzymają „pro rata tempori“ wymiar od sumy, która dla praktykantów z wyższem wykształceniem wynosi po 3 latach 1600 koron, a po 5 latach 2000 koron, zaś dla innych po 3 latach 1300 koron a po 5 latach 1500 koron. Remuneracya za styczeń zostanie wypłaconą dodatkowo.

— **W sprawie kanałów** spławnych i budowy portu pod Krakowem odbywa się dziś w namiestnictwie w biurze radcy Ingardena narada, w której biorą udział też przybyli w tym celu reprezentanci m. Krakowa, wiceprezyd. Leo, prof. Sikorski i inż. Uderski.

— **Z Rzymu** nadchodzą następujące informacye: Układy Watykanu z ministrem Gubastowem co do obsadzenia katedr biskupich w Królestwie Polskiem postąpiły o tyle naprzód, że wzajemnie zgodzono się na następujące kandydatury 1) na katedrę w Saratowie ks. prałat Erdman, dotychczasowy dziekan w Petersburgu; 2) na katedrę do Płocka ks kanonik Maryan Ryx, regens seminaryum w Sandomierzu; 3) na katedrę do Sejn ks. prałat Propolanis, profesor seminaryum w Petersburgu.

Kronika lwowska.

= **Namiestnik na strażnicy pożarnej.** Onegdaj o 4 godzinie popołudniu, zupełnie niespodzianie zjawił się namiestnik hr. Potocki w gmachu miejskiej strażnicy pożarnej i kazał uderzyć na alarm. Kiedy wszystkie treny stanęły na podwórzu gotowe do wyjazdu, namiestnik skontrolował osobiście wszystkie zaprzęgi, wozy, przyrządy, sprawdził liczbę pompierów, obejrzał sikawki, węże, płótna ratunkowe itd., badał zaś tak szczegółowo, że dla sprawdzenia, czy w beczkowozach znajduje się woda, odkręcać kazał kurki na próbę. Zwiedził następnie magazyny, stajnie, wozownię, badając, oglądając wszędzie wszystko jak najskrupulatniej i informując się o szczegółach u oprowadzającego go naczelnika straży p. Prauna. Rewizya taka, trwała przeszło godzinę, poczem namiestnik pożegnał p. Prauna, dziękując mu za informacye i oddalił się.

= **Eksportacya zwłok** śp. Henryka hr. Skarbka odbyła się wczoraj o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ulicy Chrzanowskich na główny dworzec. Po odśpiewaniu modłów u zwłok, wygłosił na dworze przed domem żałobną mowę ks. prałat Gnatowski, żegnając w rzewnych słowach zwłoki śp. Henryka, poczem chór teatralny odśpiewał „Requiem“ Mendelsohna. Gdy złożono trumnę metalową ze zwłokami na rydwanie, zaprzężonym w trzy pary koni, ruszył żałobny orszak ku dworcowi głównemu. Na czele orszaku szli wychowankowie i wychowanice zakładu sierót w Drohowyżu, dalej wychowanice zakładu sierót im. św. Kazimierza, a następnie urzędnicy i funkcyonaryusze fundacyi hr. Skarbka, niosąc wspaniałe wieńce.

Kondukt pogrzebowy w otoczeniu licznego duchowieństwa łac. prowadzili księża arcybiskupi Teodorowicz i Weber. Za trumną prócz najbliższej rodziny postępowali: marszałek hr. Badeni, prezydent dr. Tchorznicki, komenderujący gen. Fiedler, Leon hr. Piniński z małżonką, wiceprezydent dr. Korytowski, wiceprezydent dr. Dylewski, prezydent dr. Małachowski, grono posłów na sejm, artyści i artystki teatru miejskiego, urzędnicy fundacyi Skarbkowskiej, oraz bardzo wiele wybitnych osób. Orszak żałobny, przybył około 4. na główny dworzec kolejowy, gdzie po odprawieniu modłów żałobnych i pokropieniu trumny ze zwłokami złożono je w przygotowanym wagonie.

Złożenie zwłok na wieczny spoczynek odbyło się dziś o godzinie 11·30 przed południem w Drohowyżu.

Przy sposobności podajemy jeszcze kilka dat z życia zmarłego. Sp. Henryk hr. Skarbek brał czynny udział w powstaniu 1863, jako adjutant Mierosławskiego. Walczył w bitwie pod Krzywosącą i innych. Za udział w powstaniu dwukrotnie był więziony i przesiedział w Modlinie raz 11, drugi raz 9 miesięcy. Następnie osiadł w Jordanowicach na gospodarstwie i brał żywy udział w życiu publicznem. Był jednym z pięciu założycieli stow. „wzajemnego ubezpieczenia obywateli“, które tak pięknie się rozwinęło; był także długoletnim delegatem tow. kredytowego ziemskiego w Królestwie. W r. 1885 przesiedlił się do Lwowa i pracował tu jako kurator fundacyi skarbkowskiej do ostatniej chwili.

= **Abgar-Sołtan contra kolej.** Przed senatem wyższego sądu krajowego toczy się dziś rozprawa w sprawie znanego powieściopisarza Abgar-Sołtana (K. Abgarowicza) przeciw zarządowi kolejowemu o odszkodowanie za wypadek, jakiemu uległ skarżący 17. stycznia z r. przez upadnięcie do dołu kloacznego na stacyi kolejowej w Korosciatynie.

= **Ankieta w sprawie dorożkarzy** odbędzie się w namiestnictwie dnia 12. stycznia. Ankieta ta, w której wezmą udział zawodowe czynniki, rozpatrzy szczegółowo życzenia dorożkarzy w przedmiocie zmiany niektórych postanowień nowego regulaminu dorożkarskiego.

= (g) **Rewizyę lwowskiego teatru,** o ile daje on gwarancyę bezpieczeństwa na wypadek pożaru, — dokonała dziś miejska komisya teatralna z prezydentem dr. Małachowskim, wiceprezydentem Michalskim, delegatami straży ogniowej i policyi i inżynierami magistratu. Po trzygodzinnem badaniu urządzeń technicznych i elektrotechnicznych, doszła komisya do przekonania, że bezpieczeństwo w lwowskim teatrze jest zupełnie pewne. Całe urządzenie zastano w porządku, wszelkie środki zaradcze w razie niebezpieczeństwa jak hydranty, lampy bezpieczeństwa, apteczkę, każdej chwili zdolne do funkcyonowania, żelazna kurtyna spada w niespełna 22 sekund. Urządzenie elektrycznego oświecenia wyklucza rozszerzenie się niebezpieczeństwa. W razie zepsucia kablów z zewnątrz teatru istnieje w maszyneryi przyrząd, wyłączający w jednej chwili teatr z ogólnej sieci elektrycznej

Komisya postanowiła wprowadzić jeszcze pewne ulepszenia, przez powiększenie ilości drabinek, zastosowania regularnego przyrządu do podnoszenia żelaznej kurtyny i zaleciła jak najściślejsze przestrzeganie regulaminu bezpieczeństwa oraz spuszczania w każdym antrakcie kurtyny żelaznej, a po przedstawieniu otwierania bocznych wejść.

Bardzo to ładnie, że magistrat przeprowadził rewizyę gmachu teatralnego, ale ta jedna rewizya jest załatwieniem sprawy gorzej jak połowicznem. Przecież we Lwowie znajduje się jeszcze więcej budynków, w których odbywają się widowiska publiczne i często są one ludźmi przepełnione, a bezpieczeństwo w nich na wypadek katastrofy — żadne. Weźmy np. taki teatr ludowy przy ul. Zimorowicza. Przeglądnijmy się jemu. Scena mała, a schody do niej prowadzące, są tego rodzaju, iż trzeba być gimnastykiem, aby po nich się wydostać. Około tej sceny i pod nią skład materyałów palnych. Boki sceny i ściany i sufit zawalony akcesoryami i dekoracyami. Kurtyna, niby flaga unosi się tuż ponad nieosłoniętemi uliczem płomieniami gazowemi. W razie ognia z publiczności nie uratuje się nikt. Przez dwoje drzwi z sali i jedną bramę, bo drugą otwiera się tylko po przedstawieniu, nie zdoła przecisnąć się dość szybko 500 ludzi, jakich sala mieści. W całym budynku znajduje się tylko jeden hydrant umieszczony przy drzwiach wchodowych. Dwóch strażaków ulokowanych podczas przedstawień w przeciwnym rogu sali, nie zdołałoby nawet w razie nieszczęścia docisnąć się do niego.

Nie lepsze panują stosunki w teatrze żydowskim przy ulicy Jagiellońskiej i w wielu jeszcze innych salach, służących do widowisk publicznych, a w których nierzadko zbiera się więcej ludzi, aniżeli w teatrze podczas przeciętnych przedstawień.

Rewizya jednego gmachu teatralnego nie może uspokoić sumienia magistratu; niebezpieczeństwo o wiele groźniejsze panuje w całym szeregu budynków innych. Zwracaliśmy już na to uwagę magistratu, lecz, naturalnie, bez skutku.

= **Strajk piekarzy** szerzy się i dziś rano liczba strajkujących wzrosła do 320. Wczoraj wieczorem toczyły się rokowania między majstrami a delegatami strajkujących, którzy postawili następujące żądania. Należy pomnożyć liczbę pracujących w piekarniach, które dziennie 2 razy wypiekają białe pieczywo (bułki), lub raz białe a raz czarne (chleb) w ten sposób, aby każdy z pracujących był dwa razy zajęty. Oznaczenie minimum płacy w piekarniach, które najmniej pieczywa wyrabiają, a mianowicie: „helfer“ ma otrzymywać 26 kor., „mischer“ 24 kor., „judel“ 18 kor.; rezerwę należy zrównać z „helferami“. Wypłata ma być tygodniowa. Każdy robotnik ma mieć siódmy dzień wolny od roboty. Natomiast w tak zwanych piekarniach kulikowskich do pracy powinno stawać zawsze trzech ludzi: „helfer“ powinien mieć 24 kor. tygodniowo, „mischer“ (18 kor.) i „judel“, zwany „drugą ręką“ (14 kor.). Wypiekanie powinno być w ten sposób unormowane, że w wielkich piecach wolno wypiekać chleb 3 razy dziennie, w małych zaś 4 razy. Do porozumienia jednak wczoraj nie przyszło.

Dziś przed południem odbyło się zgromadzenie robotników piekarskich, na którem wybrano wprawdzie delegatów do dalszego pertraktowania z pracodawcami o ugodę, zarazem jednak uchwalono zaprzestać od dziś pracę aż do zawarcia ugody. Jutro więc Lwów nie będzie mieć świeżego pieczywa.

W piekarni żydowskiej Branda przy ul. Kotlarskiej będą pracować żołnierze-piekarze — ta piekarnia Branda dostarcza bowiem bułek do szpitalu wojskowego.

Kilku właścicieli piekarń prosiło policyę o postawienie posterunków przed ich piekarniami, mówiąc, że boją się napadów strajkujących; obawy te nie są jednak niczem uzasadnione.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 6 bm. L. Popławski i H. Ottawowa: Ludwig van Beethoven, część II. (Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 6½.

= **Ruską szkołę dla sług** połączoną ze schroniskiem, otwarto w sposób uroczysty na Wulce. Ceremonii poświęcenia lokalu dokonał ks. metropolita Szeptycki, który na schronisko i szkołę przeznaczył dwa własne zabudowania połączone z ogrodem. Po poświęceniu przemówił do zebranych ks. metropolita polecając nową instytucyę pamięci ruskiego ogółu. Ks. metropolicie dziękował kan. Czapelski za szczodrą pomoc towarzystwu. Przy poświęceniu schroniska było około 1000 osób.

Kronika krajowa.

Dobrowolna germanizacya. Gwarectwo Jaworznickie używa pieczęci „Direction der Jaworzno'er Steinkohlen-Gewerkschaft“, rozsyła rachunki na blankietach niemieckich i w języku niemieckim wypełnionych, listy frachtowe wystawia także w języku niemieckim i t. d. — i to wszystko dla klijentów polskich.

Nowe połączenie kolejowe między Lwowem a Stanisławowem wejdzie w życie 1 maja. Pociąg pospieszny, który wyjeżdża obecnie ze Stanisławowa o godzinie 6 rano (czas miejski) zostanie przemieniony na zwyczajny pociąg osobowy, który wyjeżdżać będzie ze Stanisławowa o godzinie 5 minut 23 (czas miejski) rano, przybędzie zaś do Lwowa tak, iż będzie miał połączenie do pociągu, odjeżdżającego do Krakowa i Wiednia.

Kronika powszechna.

§ **Bunt w Bileku.** Wiadomość o wybuchu buntu wojskowego w Bilek obok *Fremdenblattu* potwierdza także i *Magyar Nemzet* na podstawie informacyi, zasięgniętych w ministerstwie. Jedno i drugie pismo podnosi, iż rewoltujący żołnierze byli pijani, ale dodaje, iż żołnierze zbuntowali się z tego powodu, że zatrzymano ich dłużej w wojsku. Żołnierzy tych czeka bardzo ostra kara.

§ **Sklep studencki** powstał w Warszawie. Donosi o tem *Kuryer Codzienny*. W łonie studentów politechniki warszawskiej od lat kilku powstał zamiar otworzenia składu materyałów piśmiennych, w celu uprzystępnienia ich ceny, gdyż pozycya wydatków na te materyały zbyt poważnie obciążała skromny budżet przeciętnego politechnika. Różne trudności, przeważnie natury finansowej, długi czas stały na przeszkodzie i dopiero obecnie, dzięki energii p. Stanisławowa Kłobskiego, który po teoretycznem i praktycznem zbadaniu odpowiedniej gałęzi w handlu, potrafił zjednoczyć grono kolegów z politechniki i uniwersytetu, został założony przy ulicy Marszałkowskiej nr. 62 skład materyałów piśmiennych, artykułów rysunkowych i przedmiotów artystycznych. Otwarcie nastąpiło przed kilku dniami, poświęcenia sklepu dopełnił ks. Gralewski.

§ **W Odessie** umarł nagle skutkiem paraliżu serca dowódca wojsk okręgu odeskiego i prezes sądu wojskowego, generał-adjutant, hr. Musin-Puszkin.

§ **Anglik o Niemcach.** W Dublinie sądzono niedawno podoficera Werninghama za znęcanie się nad żołnierzami. Sędzia ogłaszając wyrok, wygłosił publicznie, że „podobny czyn zwierzęcy godzien jest Niemca, lecz nie członka cywilizowanego narodu...“

§ **Oberpolicmajster Petersburga** gen. Kleigels, ma ustąpić z tego stanowiska a jego następcą ma być generał Unterberger, gubernator Niżnego Nowogrodu.

§ **Ks. Ludwika saska.** *Dresdener Journal* zaprzecza wiadomości, jakoby następca tronu z powodu świąt Bożego Narodzenia wymienił życzenia z rozwiedzioną swą żoną hr. Montignoso i jakoby hrabina przesłała życzenia królowi. Bezpośrednie porozumiewanie się rozwiedzionego królestwa jest wykluczone, natomiast król zarządził, aby hr. Montignoso za pośrednictwem swego adwokata otrzymywała co kwartał urzędowe sprawozdanie o stanie zdrowia dzieci.

§ **Kobiety sędziami przysięgłymi.** W Stanach Zjednoczonych ustanowione zostały niedawno specyalne sądy do spraw dziecinnych których obowiązkiem jest wyrokować o występkach, popełnianych przez dzieci. Wychodząc ze słusznej zasady, że kobiety w tych wypadkach mogą być wiele kompetentniejsze od mężczyzn, władze odpowiednie postanowiły, aby w owych sądach „dziecięcych“ uczestniczyły i kobiety. Po raz pierwszy odbył się przed kilku dniami sąd taki w Chicago. Sześć kobiet, pod przewodnictwem sędziego Honore, zajęło miejsca przysięgłych, celem rozpatrzenia sprawy ośmio-letniej Maryi MacGann i postanowienia, czy należy ją oddać do zakładu poprawczego. — Matka dziecka oświadczyła, że nie przeżyłaby rozstania się z małą winowajczynią; sąd uległ prośbom matki, lecz postanowił, żeby obie razem umieszczone były na pewien czas w zakładzie poprawczym w Durning, uważając, że matka winna jest, iż źle wychowuje córkę. Jury, złożone z sześciu mężczyzn, przyznało słuszność temu wyrokowi.

§ **W Berlinie** na rozkaz cesarza zamknięto królewską operę aż do ukończenia robót, mających na celu zabezpieczenie publiczności.

Local Anzeiger donosi, że cesarz kazał przerobić także scenę dramatu królewskiego.

§ **W Chicago** burmistrz zamknął wszystkie 33 teatry aż do czasu, kiedy środki bezpieczeństwa w nich będą należycie zbadane.

Z Chicago telegrafują do *Zeit*, że gmach opery w Mount-Sterling w stanie Kentucky spalił się. Zginęły przytem dwie osoby. Głównie działała tu panika, jaką publiczność jest przejęta wskutek ostatniego pożaru w Chicago.

Zmarli.

We Lwowie umarła Wanda z Rulikowskich Kownacka, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 56. Eksportacya zwłok na dworzec kolejowy nastąpi w środę o 3. popoł. a złożenie zwłok do grobowca rodzinnego w Switaczowie nastąpi 7. stycznia.

Ze stowarzyszeń.

Sokół II. we Lwowie urządza 6 bm. na własnym torze (staw Sobka) wielką maskaradę. Początek o 3 po południu.

Eleuterya urządza wspólny opłatek w niedzielę 10 bm. o 4 popoł. (pl. Strzelecki 6).

W kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 9. bm. koncert gal. tow. muzycznego.

Walne zgromadzenie gal. tow. zaw. ogrodników odbędzie się we środę 6. bm. o g. 4 popołudniu (ul. Pańska l. 11.)

Sokół urządza wieczornicę wigilijną w środę 6. bm. o 8. wieczór.

✱

Nasze służące.

— No, Lino, jakże ci się powodzi u nowych państwa?

— Zupełnie dobrze. Panią trzymam krótko, bo jeszcze jest zamłoda. Na pana nie zwracam uwagi, bo już jest za stary.

Z całego świata.

Barcelona 5. stycznia Liczba strajkujących robotników okrętowych wynosi 13.000. Gubernator stara się pośredniczyć między pracodawcami a robotnikami.

Wielka Kikinda 5. stycznia. Poseł Paweł Erenits został zamordowany 5 strzałami rewolwerowymi przez wieśniaków Sibulów ponieważ ojciec ich przegrał proces, który prowadził Erenits.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 4. stycznia 1904 o godzinie 7 rano Czerniowce —8·8 Tarnopol —·—, Lwów —7·5, Skole —8·0, Przemyśl —·—, Jarosław —7·3 Tarnów +— Nowy Zagórz —9·0, Kraków —·—, Praga +0·3, Wiedeń —2·8, Semmering —·—, Budapeszt —4·0, Ischl —5·6, Riva +3·5, Tryest +2·5; Celsyusza.

Ostatnia moda.

Królowa Moda zapowiada, że w nadchodzącym karnawale w strojach balowych będą dominowały ciemne barwy. Największemi łaskami będą obdarzane: *vert empire*, *bleu roy*, *mordoré*, *reseda*, *violine*, *aubergine*.

Mousseline de soie utrzymane w tonach powyższych, ma być zahaftowane wielkiemi motywami dekoracyjnemi z *paillettes*, podobnych do rybiej łuski, naszywanych nie płasko, lecz podniesionych do połowy, aby tworzyły hafty *en relief*. Z błyskotkami, ile możności matowemi, będą się kojarzyły kwiaty, uwite z *mousseline de soie*, przedewszystkiem hortenzye i róże; dół tiuniki ma być oszyty frędzlą z pereł, *paillettes*, albo z kwiatów. Całość takiego stroju może być nader efektowna, na ciemnem tle hafty wyjdą plastycznie, jest to jednak powód czysto techniczny, nie mający nic wspólnego z psychologią tej mody.

Może uprzywilejowanie ciemnych barw należy tem tłómaczyć, że dzisiejsze pokolenie jest skłonniejsze do smutków, niż do wesołości, że coraz rzadziej słychać śmiech serdeczny a nawet uśmiechy szczerego zadowolenia są ocienione tęskną melancholią. Jeżeli spleen przestał być szablonowem określeniem usposobień wykwitnych kaprysnic, lecz stał się istotnem, dotkliwem cierpieniem, to właśnie należałoby zwracać oczy ku słońcu, błękitną otaczać się jasnością i pogodą.

Ale moda, pomimo cały swój despotyzm jest sprawiedliwą i przewidującą, wskazuje więc kompensatę. Prawdziwe *événement*, to ukazanie się gazy, pokrytej wspaniałymi sznelowymi bukietami Pompadour. Niepodobna wyobrazić sobie

42

Siła Woli.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Brzmiały mi w uszach słowa lady Gieorginy: „Nie pojmuję, dlaczego ci idyoci nie umieją robić szelek, któreby pasowały do każdej figury. Ludzie, trudniący się tym wyrobem, są wrodzonymi głupcami, czegoż zatem po głupcach spodziewać się możesz, moja droga?“ Pan Ashurst wyznawał zasady lady Gieorginy, tylko je powlekał pokostem uprzejmości. Lady Gieorgina była rozumna i złośliwa, brat jej przebiegły i okliwogrzeczny.

W dalszym ciągu obdarzył legatami wynalazcę: sosierek, chroniących od plam obrusy, wynalazcę nie odrywających się uszów przy butach, wynalazcę zapinek do mankietów. dających się wkładać i zsuwać łatwo.

— To prawdziwy dobroczyńca, panno Cayley — dowodził; — oszczędzając ludziom zniecierpliwienia, zmniejszył tem samem okazye do klątw i wymyślań.

Gdy czynił zapis pięciuset funtów szterlingów dla swego wiernego sługi, kuryera Fryderyka Higginsona, miałam ochotę zaprotestować, ale powstrzymałam się i rada z tego byłam później.

Nakoniec po długich omawianiach, stary gentleman doszedł do głównego punktu: „Zapisuję memu siostrzeńcowi, Haroldowi Ashurst Tillington z młodszej linii Gledcliffe, Dumfrieshire, będącemu attaché Jej Królewskiej Mości w Rzymie“...

Czekałam z zapartym oddechem w piersiach. On zwlekał, jakby rozmyślnie.

„...mój dom, oraz posiadłość Ashurst Court w hrabstwie Glouchester i kamienicę Nr; 24 w Park-Lane w Londynie z całym w ruchomościach i walorach majątkiem moim...“

Odetchnęłam swobodniej. Nie spisywałam testamentu, wydziedziczającego Harolda.

„Pod warunkiem...“ — ciągnął dalej monotonnym głosem.

Zlękłam się tego, co nastąpić miało.

— „Pod warukiem, iż rzeczony Harold Tillington nie zaślubi...“ — zostaw pani miejsce puste, panno Cayley. Dowiem się o nazwisku młodej osoby, do której stosuje się to zastrzeżenie i wpiszę je sam później. Nie pamiętam dokładnie; muszę zapytać Higginsona. W rzeczywistości obce mi to nazwisko zupełnie, lubo Higginson dużo mi opowiadał o noszącej go kobiecie.

— Higginson? — zagadnęłam — czy on bawi tutaj?

— Tak jest; musiałaś pani słyszeć o nim od lady Gieorginy. Moja siostra uprzedziła się niesłusznie do niego. Wrócił zatem do mnie, z czego bardzo rad jestem. Doskonały z Higginsona służący, lubo trochę zarozumiały. Jesteśmy wszyscy równi w oczach Stwórcy, pewna jednak subordynacya potrzebna na świecie. Kuryer nie powinien być rozumniejszy od swego pana albo przynajmniej musi starać się swoją wyższość ukrywać zręcznie. Higginson zna nazwisko owej młodej osoby; siostra moja donosiła mi o jej niewłaściwem zachowaniu przed wyjazdem do Schlangenbadu. Awanturnica jakaś, szukająca przygód i nie umiejąca zachować form przyzwoitości, napadła na lady Gieorginę w Kensington Gardens, niezaprezentowana... Czy pani uwierzy?... narzucała jej się z niezrównaną efronteryą. Gieorgina, która gotowa wszystko wybaczyć przez upodobanie w tem, co nazywa oryginalnością — nowe określenie słowa bezczelność — zabrała z sobą tę młodą osobę w charakterze służącej, do Niemiec. Tam przewrotna dziewczyna zaczęła kokietować Harolda, wpadającego łatwo w sidła każdej ładnej twarzyczki; gotów był nawet z nią się zaręczyć. Gieorgina polubiła następnie wspomnianą awanturnicę, mając zawsze skłonność do ludzi wątpliwego pochodzenia (nie aprobuję przyjaźni, zawieranych przez Gieorginę). Pisała powtórnie do mnie, dowodząc, że jej przypuszczenia były nieuzasadnione, że ta młoda osoba jest wzorem cnót wszelkich. Znam się na tych bańkach mydlanych; Gieorgina nie ma gruntownego sądu. Przykro mi wyznać, ale dowcip jest, obawiam się, jedyną rzeczą, którą ceni na świecie kochana moja siostrzyczka. Zalotnica musiała być niewątpliwie zręczną i dowcipną. Higginson opowiadał mi o niej; mówił, że dość widzieć wyraz jej twarzy, aby ją potępić; śmiałe, czelne, bezwstydne, z wytartem czołem stworzenie... Zechcesz mi wybaczyć, kochana pani, nie powinienem w twojej obecności wspominać o takich Messalinach... Zostawmy puste miejsce na nazwisko tej osoby; nie chcę niem kalać twego pióra, raczej powiedzieć wypada: twej maszyny.

Zebrałam się w duchu na stanowczą decyzyę.

— Panie Ashurst — rzekłam, spoglądając mu prosto w oczy — powiadomię pana o nazwisku potępianej kobiety, iżbyś mógł je wciągnąć do aktu bezzwłocznie.

— Pani możesz to uczynić? Jesteś cudowną młodą lady, znającą wszystko i wszystkich. Byłaś pewnie w Schlangenbad jednocześnie z nią i lady Gieorginą.

— Tak jest — odparłam bez wahania — nazwisko żądane przez pana jest: Lois Cayley!

Ze zdumienia wypuścił z rąk wszystkie papiery. Ja obojętnie naciskałam w dalszym ciągu klawisze.

— „Pod warunkiem — powtarzałam głośno — iż rzeczony Harold Tillington nie zaślubi Lois Cayley; w takim razie bowiem żądam i chcę, aby cały wspomniany wyżej majątek przeszedł...“ — Na kogo mam napisać, panie Ashurst?

Pochylił się ku mnie, tłuste ręce opierając o kolana.

— Więc to pani byłaś, rzeczywiście? — pytał z otwartemi szeroko ustami

— Próżno byłoby zaprzeczać — rzekłam, czyniąc potakujący znak głową. — Pan Tillington prosił, abym została jego żoną, a ja mu odmówiłam.

— Dlaczego, kochana panno Cayley?

— Różnica stanowiska — rzekłam — a większa jeszcze różnica majątku. Uznając ważność tych przeszkód, odrzuciłam jego propozycyę. Nie chcę być dla niego zaporą w osiągnięciu świetniejszych warunków egzystencyi.

Stary gentleman spoglądał na mnie ze zbudzoną tkliwością w oczach.

— Młodzi ludzie są szczęśliwi — rzekł zwolna po chwilowem milczeniu — a Higginson jest idyotą; stanowczo oświadczam, że jest głupcem. Jak można polegać na zdaniu prostego fagasa, gdy chodzi o młodą lady! Wybacz, droga pani, zbytnią poufałość mowy człowiekowi, który do pewnego stopnia uważa się już za przyszłego twego wuja: zrobimy poprawkę w ostatniem zastrzeżeniu, wykreślając słowo *nie*; wydaje mi się ono teraz zupełnie zbyteczne: „pod warunkiem, iż rzeczony Harold Tillington zaślubi Lois Cayley“. Myślę, że to brzmi daleko lepiej.

(C. d. n.)

ZAKOPANE
Hotel-Pension i kuczyska. Powiększone i ulepszone. Otw rte rok cały. Ceny umiarkowane. 277

Jeszcze tylko 9 ciągnień!
Losy Krakowskie
Główna wygrana **50.000** koron
Losy oryginalne za gotówkę podług kursu dziennego, albo na spłaty miesięczne a mianowicie:
1 los w 24 ratach mies. po 4 kor.
Do pierwszej raty upraszamy załączyć 3 64 kor. na asekuracyę.
Natychmiastowe, wyłączne prawo gry już po zapłaceniu pierwszej raty, najwygodniej przekazem, dalsze czekami wolnymi od porta.
Pożyczki na losy i efekta najtaniej
Losy XXIII. loteryi państwowej polecamy po 4 k. Główna wygrana k. 200.000 w gotówce. Ciągnienie nieodwołalnie 17. grudnia.
Dom bankowy 9351
ROHATYN i ULAM
Lwów Sykstuska 8.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong l. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Kukurydzę każdej jakości dostarcza tanio J. Spanndorf, Nowosielitza (Bukowina) Na żądanie próbki. 296

Najlepsze śledzie pieczone, wędzone (Bücklinge), szproty i wszelkie marynaty, poleca po jak najtańszej cenie dziennej J. H. Pump, Schlutup b. Lübeck. 317

Kucharz żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zaraz. Adres J. S. kucharz poste restante Sędziszów. 319

Ogrodnik żonaty, bezdzietny, może się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza się. W. O. Przemyśl — Węgierska 116. 318

Ogier gniady
2-letni i klaczki młode na sprzedaż w Suchostawie — Zarząd dóbr. 62

Nadleśniczy
z dobrej familii, akadem. wykształcony, doskonały myśliwy, posiadający jaknajlepsze świadectwa i pierwszorzędne rekomendacye, poszukuje od 1. kwietnia 1904 miejsca za żonatego. Zgłoszenia uprasza pod lit. C. 100, Langego biuro ogłoszeń w Poznaniu. 60

Bryndza liptawska
bardzo tłusta i przyjemna w smaku po 50 ct. za kilogr. Pierwszorzędnej jakości **Ser szwajcarski** po 52 ct. kilo, wysyła w 5-kilowych koszach
Deutsch Miksa,
fabryka serów, 61
Budapeszt VI. Fothistrasse 16.

Pasaż Hausmana
Lwowskie 63
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane).
Od 3 do 10 stycznia do widzenia
Japonia.
Wstęp 20 halerzy.

drukarń kauczukowych
Skład Perfect.
Art. Zakład rytowniczy
A. ZIGMANNA,
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 14, wykonuje różne stampilie metal we i kauczukowe i wszelkie grawiry na różnych metatach po najumiarkowańszych cenach. 24

Przyrządy
do wyrabiania 23
wody sodowej
i wolnych od alkoholu napojów
bardzo wydatne — dostarczają od koron 175 i wyżej
Dr. Wagner & Cie.
Zjednoczone fabryki jako Towarzystwo komandytowe.
Budapest, IX, Tisodygasse 3
Wzory bezpłatnie i opłacone.

Wszelkich **Łyżwy** systemów
ski!-(narty)-ski! i przybory do szermierki w największym wyborze poleca
W. Łukasiewicz,
Akademicka 26. 310

Kawy
znacznie potaniały tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego 2,
począwszy od 60 et. za pół kilograma.
9546

Eckert'a „Edelraute“
dietetyczny
Naturalny LIKIER
z wysoko górskich ziół
destylowany, bardzo smaczny, wzmacniający żołądek.
Na polowania lub wycieczki, zmieszany z wodą, znakomity odświeżający napój. Poleca się jako najlepszy domowy środek!
Cesarsko król. nadw. dostawca
Albert Eckert,
Graz. 20

Przemysł krajowy!
Towarzystwo lwowsk. szewców „KRAJ“
poleca własne wyroby różnorodnego
OBUWIA
po cenach najniższych, ręcząc za trwałość i elegancyę. Na składzie zaopatrzenie obfite. — Zamówienia wykonują się najdokładniej w jaknajkrótszym czasie. — Z prowincyi wystarczy przysłanie bucika na miarę. 9853
Sklep znajduje się
we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 12.
Naprzeciw pomnika Kornela Ujejskiego.

Przezacne Panie
żądajcie tylko 9547
krochmalu brylantowego
z fabryki krajowej
BAŻANTA we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich handlach.

Inseraty
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Kupię tuczne bydło

najchętniej ciężki jałownik, woły i krowy, które są zaraz do odebrania, począwszy od 10-ciu sztuk do najwyższej ilości. Uprasza się o dokładny adres i najbliższą stacyę kolejową: 34
firma **L. Jezierski, Poznań — Prusy.**

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Mme Sarah Bernhardt, Paris
po gościnnym występie w Berlinie 1903 i po osobistym wielkim zakupnie w moim sklepie, pisze do mnie co następuje:
Panie Leichner! Jestem uradowaną, że mogę Panu podziękować za jego cudowne fabrykaty (admirables produits).
Nie będę już **nigdy więcej** w innych teatralnych perfumeryach zakupywać tylko z Paryża zamawiać u Pana! (milles compliments très aimables)
Sara Bernhard.
To nadzwyczajne uznanie jest wielką zdobyczą dla **Leichnera pudrów i kremów** — Szczególniej polecam: 58
Leichner'a tłusty puder
Leichnera gronostajowy puder, Leichnera puder Aspasia.
Są to znakomite pudry na twarz — na dzień. Nie poznać nawet, że się jest napudrowaną, oblicze otrzymuje ten interesujący wygląd, który cały świat podziwia. — Wszędzie do nabycia, ale tylko w zamkniętych puszkach. Proszę żądać zawsze: LEICHNER.
L. Leichner, dostawca król. teatru Berlin. Schützenstrasse 31.

Kawiarnia Amerykanska
9187 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór

DAMSKA PRACOWNIA
KRAWIECKA 9436
Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.
Pracownia przy ul. Batorego l. 7.
O. GODLEWSKIEJ.

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ul. Jagiellońska liczba 3,
(dawny lokal Banku kredytowego).
KANTOR WYMIANY
(parter od frontu)
kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.
Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.
Oddział wkładkowy
przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe
Oddział towarowo-handlowy
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.
Oddział Zastawniczy 3088
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.
(Parter w podwórzu).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z — Na dworzec główny
12·30	—	Iekan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła. Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1.30	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosieli y przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
1·40	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
2·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Iekan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odech.	POCIĄG osob. odech.	Ze Lwowa do — Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rzewadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. runa., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Iekan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—		Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czarniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Iekan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|9 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

mańskich, o barwach przyprószonych, a pomimo to świetnych i pełnych wdzięku. Tło kwiatów powinno być białe, z miękkiej gazy *Ninon*, ale odcienia jedwabnych spodów mogą być najrozmaitsze. Prześlicznie wygląda kombinacya następująca: spód z *satin souple rose*, lekko stuszowany gazą *bleu pastel* i na to położona gaza, pokryta kwiatami sznelowymi, wijącymi się na spódniczce w girlandach. Staniczek dekoltowany, zaokrąglony w formie krótkiego bolera, pokrytego sznelowymi kwiatami, pokrytymi kołnierzem *Montespan* z *point d'Alençon*: wolne pół-rękawki, zakończone koronką *Alençon*, przyczepioną zwojami gazy w bukiety.

W teatrach przeważa kolor czarny albo biały i czarny z białym. Wogóle rozmaitość barw nie jest w dobrym tonie, a jeszcze w gorszym, to inny staniczek i spódnica inna. Bluzki, bardzo zdobne, wypracowane, pokryte zakładeczkami, inkrustacyami, są bardzo pożądane; spódniczki mogą być skromne, ale trzeba je utrzymywać w tym samym tonie.

Zalecając ciemnie suknie balowe, moda chce, aby spacerowe i wizytowe były jasne.

W zakresie tego rodzaju toalet mają pierwszeństwo materyały jedwabne i aksamit, ale nie ten dawny, ciężki, sztywny, bez wdzięku, przeciwnie: miękki, powiewny, dający się marszczyć i fronsować, niby lekkki batyst. Suknie z *velours mousseline*, *velours chiffon* i *velours foulard*, ozdobione odpowiedniej piękności koronkami i futrem, są piękne, ale wysokość ceny najzupełniej harmonizuje z rozmiarami ich urody. Barwy ich są rozmaite, od silnie zaakcentowanych do najsubtelniejszych odcieni, ale niestety nie wszystkie możemy ulegać kosztownym pokusom... Nie zapominajmy jednak, że moda nie wyłącza praktyczności, że w podobnych razach kolor czarny jest najwdzięczniejszy. Suknia z czarnego aksamitu, przybrana gipiurkami irlandzkiemi lub *Cluny*, ożywiona szaremi guzikami stalowemi lub ze strassów, najzupełniej zadowala wymagania mody, a jako całość przedstawia się wykwintnie i gustownie.

Zapewne przez wzgląd na praktyczność, obok jedwabiów i aksamitów, sukna nie straciły łask mody, przeciwnie, są bardzo poszukiwane, a nawet zostały udoskonalone. Ostatnia nowość to *peau de souris*, sukno niezwykle lekkie, miękkie i błyszczące, które śmiało rywalizuje z *drap sans rival*, albo z *drap idéal*. A barwy? Wszystkie możliwe odcienia: *mordoré*, *violine*, *archeveque*, niebieskie, ale przedewszystkiem zielone, dowodzące tęsknoty za wiosną: *vert laitus*, *vert saulase*, *vert artichaut*, *vert amande*, *vert mousse*. Owe sukna mają tak wielkie prawo obywatelstwa, że są używane jako ozdoby toalet nietylko fantazyjnych wełnianych, lecz i aksamitnych. I w tym razie istnieje wymiana usług: na sukiennych sukniach widzimy aplikacye aksamitne, na aksamitnych sukienne. Dzięki tej chwalebnej komitywie powstają piękne motywy roślinne: girlandy kwiatów, gałęzie kasztanów, oliwek, a zawsze *en relief*.

Przypisek. Nakrycia stołów według ostatnich wskazówek mody powinny odznaczać się białością i prostotą, nie wyłączając gustu wyrafinowanego i wielce zbytkowego. Przepych bielizny stołowej obecnie osadza się na cienkości adamaszku lnianego, pokrytego ręcznemi białymi haftami, lub inkrustacyami z koronek. *Chemin de table*, albo t. zw. laufry, zarzucone również jak piramidy kwiatowe; dziś kwiaty układają się płasko, wzorem klombów na trawnikach. Wyłączny przywilej mają kwiaty, pachnące nawet w chwili zamierania a więc fiołki, konwalie, bez biały, orchidee i różne *maréchal Niél*. Porcelana tylko biała; jeżeli ozdobiona — to wąziutkim brzeżkiem złotym i małym złotym herbem. Kolory w herbach i monogramy to stanowczo *mauvais genre*. Cienkość szkła wątłego jak mgła, przechodzi wszystko, co dotychczas wyrabiano.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** („Don Juan"). Ostatnie u nas przedstawienie „Don Juana" Mozarta, tego arcydzieła opery klasycznej, odbyło się jeszcze w marcu 1888 r.; wystawiono to dzieło ledwie dwa razy i dotąd partytura ta spoczywała w bibliotece teatralnej. Lecz „gość kamienny" (Komandor) nie tylko u nas jest rzadkim gościem, lecz nawet na większych scenach europejskich zjawia się on rzadko (choć nie tak rzadko, jak u nas!) na repertuarzu. Główną przyczyną jest coraz dotkliwszy brak odpowiednich śpiewaków a liczba takich spiewaków, zwanych „Mozartsänger", tak jest obecnie szczupłą, iż tylko sceny stołeczne jak Berlin, Monachium lub Wiedeń mogą się zdobyć na stylowe wykonanie opery Mozartowskiej.

Operę „Don Juan" wystawiono po raz pierwszy w Pradze (1787) z włoskim tekstem i włoskimi spiewakami; wszystkie tłómaczenia niemieckie są przeważnie niewystarczające, co spowodowało już niejedną większą scenę do wykonania tej opery po włosku (Berlin 1897 — Don Juana śpiewał znakomity barytonista Andrade) Główna trudność przy wykonaniu oper Mozartowskich leży w braku śpiewaków, władających umiejętnie włoskiem *bel canto;* Mozart bowiem przepędził swą młodość we Włoszech i tamże nauczył się, co to znaczy śpiewać. Dziś rodzaj takich śpiewaków coraz bardziej jest w zaniku a to do tego stopnia, iż śpiewacy oper Mozartowskich są jeszcze bardziej poszukiwani, aniżeli wcale drogo opłacani „śpiewacy wagnerowscy". — Scena, nie mająca do dyspozycyi odpowiednich śpiewaków do dzieła Mozartowskiego, nie powinna wcale robić takich doświadczeń, gdyż dzieło takie, w swoim rodzaju nieśmiertelne arcydzieło muzyki klasycznej, traci zupełnie na wartości, choćby nawet tę lub ową większą partyę należycie wykonano. Tutaj u Mozarta wszystko musi być stylowem, lub spotka go ten sam los, jakiego doznał u nas w r. 1888. Niewystarczająca obsada była wtedy powodem, że publiczność nie mogła zasmakować w tej muzyce, a niestety muszę wyznać, iż wczorajsze wznowienie tej opery również było niedostatecznem.

Ze wszystkich osób, współudział biorących, jedynie p. Chodakowski był na miejscu i jemu też należą się słowa uznania za trafne pojęcie roli Leporella. P. Zawiłowski (Don Juan), jedynie pod względem muzykalnym był wystarczającym, zresztą zaś cała typowa postać Don Juana wyszła blado. Rolę Ottavia (p. Manfred) skreślono wprawdzie do niemożliwych granic, ale mimo to postać ta była najsłabszą ze wszystkich innych. Względnie dobrym był p. Paszkowski jako Mazetto i p. Mossoczy jako Komandor (gość kamienny). Lepszą połowę przedstawienia tworzyła płeć piękna: pnie Gembarzewska (Donna Anna). Kurtzówna (Elwira) i Tracikiewicz (Zerlina), lecz niewytłómaczonem zostaje, dlaczego tak niemiłosiernie skreślono ich partye.

Za sumienne i subtelne wystudyowanie partu orkiestralnego należy się szczere uznanie dyrektorowi p. Brunetto, a to tem bardziej, że dla dyrygenta modernistycznego, jakim bezsprzecznie jest p. Brunetto, partytura Mozartowska zazwyczaj jest nieco obcą. Lecz stylowe wystudyowanie części orkiestralnej udowodniło nam wczoraj, iż p. Brunetto jest prawdziwym muzykiem, który z jednakowem zamiłowaniem studyuje tak Mozarta jak i Wagnera.

Teatr był pełny a zbyt liczne i długie antrakty działały nużąco Jak z dwóch aktów można było zrobić aż dziewięć (!) odsłon i tyleż antraktów, to już tajemnica reżyseryi, która w ogóle wczoraj pozostawiała wiele do życzenia. (*gr.*)

* **Z kół literackich** otrzymujemy liczne zażalenia na polską prasę amerykańską. Ciągle i systematycznie reprodukuje amerykańska Polonia fejletony i nowelle nie pytając się nawet autorów, czy się na przedruk zgadzają. Mniejsza byłoby z tem gdyby rozchodziło się o drobne utwory i fejletony. Ale np. zamożny stosunkowo *Dziennik Chicagowski* drukuje wielkie kilkutomowe powieści, nie pytając się autorów i nie płacąc honoraryum. Zwracamy uwagę polskiej prasie amerykańskiej że utwor belletrystyczny jest własnością pisarza, że tej własności pozbawiać nikogo nie wolno. Odzywnmy się do poczucia moralnego naszych amerykańskich kolegów pióra, zaznaczając z naciskiem. że droga życia naszych belletrystów nie jest wcale wysłana różami. Oni nie mają strzechy, a drukujący bezpłatnie ich powieści *Dzien. Chicag.* ma własny pałac, którego widokiem się chwali w świątecznym numerze...

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We środę popoł.: „Dzierżawca z Olesiowa" Z. Przybylskiego.

We środę wieczór: „Aida" Verdiego.

We czwartek „Jan Gabryel Borkman" Henryka Ibsena.

W piątek „Don Juan" Mozarta.

W sobotę po raz pierwszy „Interes interesem" komedya w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau, tłumaczyła z francuskiego Ostrowska.

W niedzielę popołudniu „Skąpiec" Moliera — rozpocznie „Jak liście z drzewa strącone" Łady.

W niedzielę wieczór „Figle wiosenne" Straussa.

W poniedziałek „Interes interesem" Mirbeaua.

Repertuar Teatru ludowego.

We środę popoł. „Roznosicielka chleba". Wieczorem występ p. Zofii Czaplińskiej „Sluby panieńskie" Al. hr. Fredry.

W sobotę popołudniu „Matka Polka". Wieczorem „Quo Vadis".

W niedzielę popoł. „Królowa Przedmieścia" Wieczorem „Quo Vadis".

Filharmonia.

We czwartek koncert na dochód Towarzystwa im św Salomei.

Pierwsza reduta odbędzie się w sali Filharmonii w sobotę dnia 9 bm.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

STYCZEŃ.

W przestrzeni przez słońce zalanej
Cienie się ścielą błękitnie,
Na ziemi, w puch biały przebranej,
Gałązka każda szkłem kwitnie.

Tak nieraz cierpieniem zbielałą,
Czy w świcie doli śnieżystą,
Ach każdy miał chwilę, choć małą,
Duszę, jak szronu kwiat czystą.

I tęskność za dolą, za złotą,
Co ją jak okiść wiatr zmiata,
Jest skrytą za tobą tęsknotą
Anima immaculata.

H. Skirmunt.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Komisya, wysłana przez magistrat, dokonała rewizyj, o ile zachodzi bezpieczeństwo na wypadek ognia w teatrze miejskim, a dalej we wszystkich lokalach rozrywek publicznych, jak w teatrze ludowym, w teatrze żydowskim, w Colosseum itd. Komisya też zarządziła cały szereg środków ostrożności we wszystkich tych budynkach i salach.

Telegramy i telefonematy.

P. Grabmayr o regulaminie izby.

Wiedeń 5. stycznia. Na zgromadzeniu burmistrzów tyrolskich w Meranie przemawiał p. Grabmayr, przedstawił położenie parlamentarne i mówił głównie o zmianie regulaminu parlamentu. Parlament — rzekł poseł Grabmayr między innemi cierpi, nie wiedzieć, czy na pomieszanie zmysłów, czy na zwykły idyotyzm, ale faktem jest, że przestał być samowolnym, a kierownikiem jego przy pomocy § 14 jest dr. Koerber. Mowca oddaje Koerberowi sprawiedliwość, że czynił co mógł, by parlament doprowadzić do normalnego funkcyonowania, ale nie osiągnął żadnego rezultatu.

Obecnie wymieniają trzy sposoby sanacyi: Zmianę konstytucyi porozumienie się między stronnictwami i zmianę regulaminu, Zmianę konstytucyi uważa mowca za niemożliwą, porozumienie uważa również za niemożliwe, pozostaje więc tylko jedyny sposób: zmiana regulaminu izby.

Wszystkie wielkie stronnictwa oświadczyły początkowo, że zmiany regulaminu pragną; sprzeciwili się tylko radykalni Czesi, socyaliści i Wszechniemcy

Wypracowany w komisyi parlamentarnej regulamin nie krępuje w niczem swobody, ma tylko tendencyę przeszkodzenia ogłupiającej i nużącej t. zw. obstrukcyi technicznej. Zawsze jeszcze pozostaje obstrukcya przez długie mowy, oraz „szlachetna" obstrukcya gwałtów.

Mowca zastanawia się dalej, czy dziś jeszcze parlament ma siłę przeprowadzić reformy. Bezwarunkowo liczyć można na Polaków i centrum, ale już u Słowian południowych, Czechów i u Niemców zjednoczonych zauważyć można sprzeczne prądy. Niemcy boją się, bo w parlamencie widzą ciągle jeszcze widmo pierścienia żelaznego.

Tymczasem widmo takie już dzisiaj nie powinno istnieć. Parlament nie ma niemieckiej, ale nie ma też i słowiańskiej większości. Pierścień żelazny mógł istnieć tylko przy pomocy katolickich Niemców, a pomoc ta jest dziś wykluczoną.

Mowca stwierdza dalej, że nawet i przy dobrej woli Niemców potrzebną jeszcze jest dobra wola rządu. Insynuują prezydentowi gabinetu, jakoby nie dążył do sanacyi parlamentu, a wołał rządzić przy pomocy §. 14. Mowca nie podziela tych podajrzeń; ceni dra Körbera, jego patryotyzm i wie, że dalekim jest od podobnych motywów.

Mowca zakończył słowami, że jeżeli parlament odrzuci łagodne lekarstwo, jakiem jest reforma regulaminu, to skończy się na żelaznej miotle, która zmiecie tę niepotrzebną Izbę.

Sejm węgierski.

Budapeszt 5. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego po przemowach posłów Hollo i Barthy, wyczerpano wreszcie dyskusyę nad kontyngentem rekrutów.

Prezes gabinetu hr. Tisza prosił o przyjęcie kontyngentu, a odrzucenie wszystkich wniosków, a więc i wniosku p. Hollo o uchwalenie, że wola narodu, wyrażająca się przez ustawodawstwo, jest rozstrzygająca we wszystkich sprawach, a więc i w sprawie języka w komendzie, wniosek ten bowiem jest identyczny z wnioskiem dawniejszym Koszuta, który sam zaproponował, aby nad nim obradowano po kontyngencie rekrutów. Ponieważ wobec twierdzenia opozycyjnych posłów Lengyela i Rakovszkyego, że hr. Tisza nie ma prawa stawiania wniosków po zamknięciu dyskusyi, prezydent oświadczył, że to jest jedynie wniosek formalny, a tem samem w niniejszym wypadku dopuszczalny — powstała wielka wrzawa wśród opozycyi, na której żądanie zarządzono posiedzenie tajne.

Na posiedzeniu tajnem hr. Tisza cofnął swój wniosek, oświadczając, że chce się trzymać regulaminu, na co p. Rakovszky wyraził podziękowanie i uznanie hr. Tiszy, a wyraził przekonanie, że wiceprezydent izby naruszył regulamin.

Wiceprezydent Hallich oświadczył, że przyznaje się do pomyłki i zapewnił, że na przyszłość zawsze przestrzegać będzie regulaminu.

Po ponownem podjęciu posiedzenia jawnego, p. Koszut oświadczył, że zgadza się, aby p. Hollo przyjął jego wniosek jako swój i aby nad nim już obecnie głosowano

Następnie dyskusyę przerwano.

Na porządku dzisiejszego posiedzenia głosowanie nad wnioskiem p. Rakovszkyego o przerwanie dyskusyi nad kontyngentem rekrutów, a wzięcie pod obrady prowizoryum budżetowego i głosowanie nad kontyngentem rekrutów.

Budapeszt 5. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, przed przyjściem do porządku dziennego, przemawiał Polonyi i zwracając uwagę na wzburzenia, panujące wśród wojska węgierskiego w Bośnii, prosił rząd o poczynienie odpowiednich kroków celem zastąpienia żołnierzy węgierskich w Bośnii innymi oddziałami wojskowymi. Zarazem apelował mowca do żołnierzy, aby cierpliwie czekali, aż się ich położenie poprawi.

Hr. Tisza odpowiadał, na jakiej podstawie żołnierze trzeciego roku w Bośnii są zatrzymani.

Rosya-Japonia.

Londyn 5. stycznia. *Standard* donosi z Tokio; Rozpowszechniła się tu pogłoska, że odpowiedź Rosyi, która nadeszła 2. stycznia, jest niezadowalająca. Potwierdzenia tej wiadomości nie ma W kołach poinformowanych sądzą, że rząd rosyjski mimo pokojowych oświadczeń Lamsdorfa, zupełnie jest opanowany przez rosyjską partyę wojenną. Wobec tego nie liczą tu na to, aby odpowiedź Rosyi była korzystną. Na giełdzie w Tokio panowała dnia 4. bm. ogromna panika i spadek kursów. Wielu giełdziarzy jest zrujnowanych.

Londyn 5. stycznia. *Daily Telegraph* otrzymała z Tokio depeszę, że dniem i nocą wojska rosyjskie przybywają do Władywostoku. Wśród ludności szerzy się przestrach. Gazety w Tokio rozmaicie osądzają sytuacyę. Niektóre sądzą, że odpowiedź Rosyi jest pokojową i mają nadzieję utrzymania pokoju. Inne pisma sądzą, że Rosya używa tylko wykrętów, aby módz na Japonię zrzucić całą odpowiedzialność za zatarg.

Kolonia 5. stycznia. *Koeln. Zeitg.* donosi z Petersburga z 4. bm. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cara Mikołaja rada koronna, w której brali udział W. książęta Włodzimierz i Aleksy, ministrowie spraw zagranicznych, wojny i marynarki. Jak przypuszczają, na tej radzie ustanowiono ostatecznie tekst rosyjskiej odpowiedzi na ostatnią notę Japonii. Dziś słychać, że Aleksejew otrzymał instrukcye w sprawie odpowiedzi rosyjskiej. Korespondent *Koeln. Ztg.* sądzi, że jest jeszcze możliwość pokojowego załatwienia zatargu.

Pekin 5. stycznia. Sądzą tu, że Japonia otrzymała już odpowiedź Rosyi na żądania swoje. Według wiadomości z Tokio, hr. Lamsdorf przyrzekł wręczyć w sobotę japońskiemu posłowi w Petersburgu odpowiedź.

Gibraltar 5. stycznia. Rosyjski okręt wojenny i torpedowiec przejachał przez cieśninę.

Z Malty donoszą, że 5 rosyjskich torpedowców odpłynęło na Wschód.

Kardiff 5. stycznia. Na tutejszej giełdzie węglowej rozpowszechniła się wiadomość, że Japonia zamówiła 80.000 ton węgla. Zapas ten ma być dostarczony po największej części w styczniu.

Wiedeń 5. stycznia. Austro-węgierski generalny komisarz wystawy wszechświatowej w St. Louis, Stibral, wraz z przydzielonym sobie personalem urzędniczym udaje się w najbliższych dniach do Ameryki.

Sofia 5. stycznia. Sobranie bułgarskie ułaskawiło byłych miyistrów Iwanczowa, Sonczewa i Radosławowa, którzy przed rokiem zostali przez trybunał stanu skazoni na kilkuletnie więzienie i utratę praw politycznych za naruszenie konstytucyi i za nadużycie władzy.

Sofia 5. stycznia. Węgierskie towarzystwo „Krzyża czerwonego" przeznaczyło na zbiegów macedońskich 5.000 koron, z czego 1.500 koron przesłano już na ręce austro-węgierskiego posła w Bulgaryi.

Dział ekonomiczny

β **Sprawy naftowe.** Wczoraj odbyło się w Wiedniu zebranie zastępców austryackich i węgierskich rafineryj nafty, należących do unii kontyngentowej. Uchwalono 10-procentową redukcyę kontyngentu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 5. stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·20 do 8·35, pszenica nowa 8·00 do 8·10, żyto gotowe 6·65 do 6·75, nowe 6·50 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·30 do 5·70, nowy 5·50 do 5·75, jęczmień pastewny 5·20 do 5·40, jęczmień browarny 5·5 do 5·75, rzepak 9·75 do 10·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·30 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6·00, stara 6· do 6·10, chmiel za 56 kilo od 160 do 170, koniczyna czerwona 60·— do 66·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 19·50 do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 19·50 do 19·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·60 do 14·75.

Wiedeń dnia 5. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.—, do —.—.

Ceny niezmienione.

Usposobienie nieoznaczone.

Budapeszt dnia 5. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·73 do 7·74, na kwiecień 7·93 do 7·94, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·70 do 6·71, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·53 do 5·54, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·25 do 5·26. rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: I psza

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: zimno.

Z rynków pieniężnych.

Frankfurt d. 5. stycznia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 216·80, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto —·—, Laura —·—.

Berlin d. 4. stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus ——, Austryackie kredyty 218·00, Disc. Commandit. 000·00.

Paryż dnia 5. stycznia. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·42 Mąka 28·35.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

ARCHITEKT
ALFRED ZACHARIEWICZ
konc. budowniczy
mieszka obecnie przy ul. Issakowicza „Willa Juliana", w domu od 2 - 3.

Ubezpieczenie losów
od strat przy wylosowaniu najmniejszą wygraną
na cały rok 1904
przyjmują
Sokal & Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany
Wobec wysokich kursów losów żaden posiadacz losów nie powinien zaniechać zabezpieczenia się przed dotkliwą stratą w razie wylosowania.

Specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani
Dr. TEOFIL ZALEWSKI
ordynuje od 11—12 i od 3—5. — **Sykstuska 35.**
Leczenie zboczeń mowy.

ABBAZYA,
na sezon zimowy otwarty jedyny w Abbazji polski pensyonat „Villa Ajram". Lekarz ordynujący dr. Kostecki. Opieka domowa staranna. Villa zaopatrzona we wszelkie wygody. Kuchnia doskonała, oświetlenie elektryczne, wodociągi z Monte Magiore, łazienka, salon do wspólnych zabaw, fortepian, biblioteka. Właścicielka zakładu **Natalia Jordanaow**

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.
Przyjechali do Lwowa dn. 5. stycznia 1904. hr. W. Roztworowski z Chrechowa, hr. W. Korytowski z Narola, hr. K. Dzieduszycki z Izydorki, K. Balicki z Krakowa, M Skibniewska z Rosyi, H. Mierzy z Dubowiec, F. Larymowicz z Brzeska, St. Maziarski z Wołynia, Z Nowakowski z Sokala, J. Dybiński z Tarnopola, W. Gostowski z Krakowa, J. Krzyżanowski z Buczacza, W. Gadomski z Tarnowa.

Z ostatniej chwili.

Sejm węgierski.

Budapeszt 5. stycznia. Po przejściu do porządku dziennego odrzucił dziś sejm 166 głosami przeciw 17 wniosek Rakovszkyego o odroczenie dyskusyi nad kontyngentem rekrutów.

Następnie projekt ustawy o prowizorycznem przedłużeniu ustawy wojskowej na 1 rok — w imiennem głosowaniu 161 głosami przeciw 51 przyjęto jako podstawę do dyskusyj szczegółowej.

Bunty na Węgrzech.

Budapeszt 5. stycznia. (Tel. pryw.) Kilkanaście dzienników donosi, że także w drugiem kółku huzarów honwedzkich, stojących załogą w Debreczynie okazują się symptomaty nieposłuszeństwa. Za niesubordynacyę uwięziono kilku żołnierzy.

Rosya i Japonia.

Londyn 5. stycznia. (Telg. pryw.) *Daily Expres* donosi, że król Edward osobiście i za pośrednictwem ks. Ludwika Battenberskiego usiłował cara Mikołaja odwieść od zamiarów wojennych. Tutejsze dzienniki poranne w demonstracyjny sposób ogłaszają manifest pokojowy cara.

Paryż 5 stycznia. (Tel. pryw.) Jako dowód, że w najbliższej przyszłości nie nastąpi poważniejszy zwrot w kwestyi japońskiej uważają tę okoliczność, że tutejszy rosyjski ambasador i minister Delcassé udali się na dłuższy czas na urlop do południowej Francyi.

Lublana 5. stycznia. (Tel. pryw.) Wydział krajowy Krainy pomimo sprzeciwu katolickiego stronnictwa otrzymał pozwolenie ściągnięcia dodatków krajowych w dotychczasowej wysokości aż do regularnego uchwalenia budżetu, który od r. 1902 czeka na załatwienie.

Bozen 5. stycznia. (Tel. pryw.) Pokój między konserwatystami a chrześc. socyalnymi został zerwany. Poseł Schraffe zwołał na niedzielę zgromadzenie wyborców, mimo, że arcybiskup z Brixen, rada miejska i kilku posłów zaprotestowało przeciw odbyciu zebrania. Schraffe zwrócił się w swej mowie przeciwko ostatniemu oświadczeniu papieża.

3

Próba wskrzeszenia zmarłej

przez

hr. de Larmandie.

(Ciąg dalszy.)

Chesed przerwał prąd.

— Spróbujemy teraz magnetyzmu — oświadczył Yesod. Spełniłeś twe zadanie jako fizyk, ja pracować będę w dziedzinie hyperfizyki. Zanieśmy piękną Netsah na łóżko dla niej przygotowane.

To rzekłszy, podniósł trupa, złożył go na posłaniu i pochyliwszy się nad nim, rozpoczął miarowym ruchem rąk swoje rzuty magnetyczne. Po pięciu minutach wielkie krople potu wystąpiły mu na czoło.

— Trudne oczywiście zadanie — rzekł — tem większą zasługą będzie otrzymanie pomyślnego rezultatu. Dusza rozłączająca się z ciałem, jest niby stalową igiełką, osuwającą się zwolna po pochyłości. Ręce moje są magnesem, usiłującym przyciągnąć i przyciągającym ją rzeczywiście do miejsca pochodzenia.

— Zobaczysz niebawem małe widowisko, które będziesz mógł polecić amatorom zmor sennych. Spuść obrączki i blok, znajdujące się w górze nad łóżkiem. Potrzebujesz na to tylko dotknąć sprężyny.

Chesed spełnił rozkaz.

— Dobrze. Obrączki załóż na ręce Netsahy. Pochwyć korbę cylindra, wystającego z za firanki i daj kilka obrotów. Nie lękaj się zwłaszcza.

Gdy asystent wykonał, co mu polecono, trup uwieszony za ręce, nogami dotykał kołdry łóżka. Ostrzyżona głowa zwisła smutnie

— Bardzo dobrze - szepnął Yesod. — Zechciej teraz zastosować system promieni Roentgena. Ustaw ekran, przyrząd mikroskopowy i patrz uważnie.

Chesed poczynił żądane przygotowania.

— Przysuń oko do szkła — mówił Yesod — staraj się dokładnie, ze spokojem, na jaki zdobyć się możesz, opisać osobliwą panoramę, jaką oglądać daję ci sposobność.

Chesed, uczyniwszy co mu zalecono, krzyknął z przerażenia.

— No, no — szydził alchemik — nie po to trzymam w ręku notatnik i ołówek, aby zapisywać twoje subjektywne wrażenia. Co zachodzi w części ciała zmarłej, objętej promieniem twego wzroku?

— Widzę, mistrzu, walkę trudnych do opisania potworów rzucających się na siebie zaciekle, jakby pożreć się chciały wzajemnie. Co znaczy ten sabat piekielny?

— To poprostu żarłoczne bakterye, wypełniające ciało ludzkie które gotują się do uczty. Uprzedzałem cię już o tem i przekonywasz się o słuszności moich przypuszczeń. Wstrętne są, wszak prawda?

— Przerażające! Niepodobna wyobrazić sobie równie strasznych stworzeń... roją się tysiącami.

— Gdybyśmy posiadali mikrofony równie doskonałe jak mikroskopy, słyszelibyśmy wrzawę, przypominającą zgiełk słyszany w Waterloo, gdy Prusacy dziesiątkowali starą gwardyę. Obmyślę kiedyś instrument, poznajamiający nas z hałaśliwymi dźwiękami, wydawanymi przez rzeszę drobnych mikrobów.

Yesod ponawiać zaczął ze zdwojoną energią rzuty magnetyczne; pot oblewał mu czoło; nerwy; muskuły w stanie kurczowego natężenia, pracowały rozpaczliwie. Nigdy nie próbował czynić tak olbrzymiego wysiłku; przestał mówić i naśmiewać się. Jego szeroko otwarte oczy wpatrywały się uparcie w twarz zmarłej; drżące ręce biegały wzdłuż głowy, szyi, piersi trupa; jego oddech ciężki, dyszący, przypominał rytmiczne sapanie kowalskiego miecha.

— Spojrzyj teraz — rozkazał po chwili.

Chesed posłuchał i rzekł:

— Trafne uwagi twoje, mistrzu; walka przycichła. Widzę już tylko ruch niewyraźny, jak ostatnie podrygi konającego.

— Rozumie się; potrzeba, iżby tamte zamarły, aby ta odżyła. Zawsze ten sam proces: życie wytwarza śmierć, a śmierć rodzi życie — wieczne koło błędne. Połóżmy teraz ciało na łóżku, muszę nabrać trochę sił przed stanowczą chwilą, w której będę mógł zawołać na tego bezwładnego trupa:

— „Wstań!"

IV.

Yesod z wyrazem niezłomnej stanowczości utkwił oczy w zmarłą, ponawiając rzuty rąk z większą siłą, ale wolno, systematycznie, podtrzymywany hartem woli, malującym się na gwałtowie ściągniętych rysach twarzy.

— Dwie krople kwasu na piersi; kropla bromu pod nozdrza! — rozkazał.

Chesed spełnił polecenie i nagle cały drżący, zawołał:

— Ah! widzę... widzę... to nie halucynacya... widzę bladą, świetlaną postać, będącą jakby odbiciem rysów trupa. To widmo z zmkniętemi oczyma, z twarzą nieruchomą... zdaje się brać ciało zmarłej w objęcia. Wybacz mistrzu, wzruszenie zapiera oddech w piersiach.

Obserwuj pilnie coraz wydatniejsze fazy tego wcielenia ducha i opisz zjawisko szczegółowo, z możliwą dokładnością. Dochodzimy do jednej z najważniejszych chwil w historyi ludzkości. Usprawiedliwiamy dowodzenia zadokumentowane w in-foliach a poczytywane za fałsze... za niedorzeczne marzenia. Ah! panowie sceptycy, nazywający nas blagierami, szarlatanami, przyjdźcie i zobaczcie, co może zdziałać nauka w połączeniu z silną wolą, zespolenie wiadomości ludzkich z niebiańską gnozą. Co wam pokażę, nie będzie fantasmagoryą; zatrę w pamięci człowieka alfabetyczną Salpétrieére i inne miejsca, gdzie uczą się z trudem składać sylaby nadnaturalnej mowy, którą ja w całej pełni jej bogactwa przemawiać będę.

— Teraz już nic nie widzę — rzekł

— Czy to cię dziwi?

— Widmo znikło.

— Bo wskrzeszenie już rzekomo dokonane, duch wniknął ponownie w materyę... najważniejsza faza wielkiego dzieła spełniona. Będę w dalszym ciągu magnetyzował zmarłą dla rozbudzenia śpiącej, nadając dowolny fenomenowi czas trwania, tak, iżby o północy nastąpił rezultat czynionych usiłowań. Trzymajmy się tradycyi.

Grube krople potu wystąpiły ponownie na czoło alchemika.

(C. d. n.)